**LEGENDA:**

(śmiech) - didaskalia

… - urwana myśl, przerwana wypowiedź

*kursywa* *-* niepewna pisownia nazwiska lub słowa (zapis fonetyczny)

(ns) - niesłyszalny fragment nagrania

**Chciałabym, każdego z was poprosić o krótkie przedstawienie się, interesuje mnie imię przede wszystkim. I chciałabym, żebyście powiedzieli mi coś o swojej pracy dostawcy jedzenia, opowiedzcie czym się zajmujecie, dla jakiej platformy pracujecie i może od razu możemy przejść do tematu jak wspominacie moment ogłoszenia pandemii w waszej pracy? Jak to było, co się działo z waszą pracą, co myśleliście, co czuliście jak się zaczęła pandemia? To było marzec 2 lata temu 2020 rok. Lech się zgłasza.**

Lech: Witam. Więc tak, ja pamiętam bardzo, bardzo to źle. Zły moment ze względu na to, że przed pandemią rozkręcałem swój biznes, niedługi, bo to było pół roku i miałem pewne plany, pewien biznesplan, który chciałem zrealizować. I nie ukrywam, że w lutym już miesiąc przed pandemią taką oficjalną miałem po pierwsze zdrowotne problemy, bo miałem duży kontakt z osobami z zagranicy. M.in. dużo właśnie osób z Dalekiego Wschodu, nie mówię o Ukrainie, tylko jeszcze dalej. Właśnie Azjaci itd. Więc zdrowotnie był dla mnie bardzo kiepsko. I też zarobki moje, mój obrót, przychód mój bardzo był mały. Jakieś około 30% tego, co wcześniej zarabiałem w porównaniu do poprzednich miesięcy. Więc już luty był takim miesiącem, w którym to odczuwałem osobiście, chociaż nie było nic oficjalnie znane, nie było nic wiadome, takiego w telewizji, w social mediach, ale już czułem w powietrzu z kolegami z tej samej branży, że wszystko zaczyna coś w tę stronę się dziać.

**Czy ten spadek zarobków, o którym powiedziałeś, był związany z tym, że nie pracowałeś, bo byłeś chory, czy z czymś innym?**

Lech: Nie, po prostu w mojej branży transportu widać było konkretnie spadek zapotrzebowania, nie wiem, co się działo już wtedy, ludzie słysząc z daleka, na Dalekim Wschodzie, że coś się dzieje, już zaczęli być ostrożni. Chyba. Jakieś te skutki pandemii rozpoczęły się już wcześniej niż oficjalnie, więc to było wpływające na moją pracę, na mój biznes.

**Czy dobrze rozumiem, że wtedy też pracowałeś jako dostawca jedzenia, czy transport w innym sensie?**

Lech: Nie, mówię o innym sensie, transport, z dostawą jedzenia zaczęło się właśnie chwilę po rozpoczęciu pandemii. Bo trzeba było sobie jakoś radzić. Ale mówię o transporcie, przewozie osób.

**Dla mnie istotne jest to, i prosiłam, czy pracowaliście w dostawie jedzenia jako dostawcy jedzenia przed pandemią. Lech mówi, że nie, czy ktoś jeszcze nie pracował przed pandemią jako dostawca jedzenia?**

Maciek: Jeszcze ja nie pracowałem.

**Nie pracowaliście, tak? I pan podpisany jako Morfeusz też nie pracował.**

Morfeusz: Ja pracowałem jako kierowca, ale w firmie meblowej. A z jedzeniem miałem przygodę dzięki mojemu koledze, bo on pracuje na stałe tu właśnie w tej branży i doradził mi, żebym na tę chwilę obecną tej pandemii, żeby w tę stronę spróbować.

**Żeby się przenieść.**

Morfeusz: Tak, dokładnie.

**I Maciek też mówił, że nie pracował przed pandemią jako dostawca jedzenia.**

Lech: Znaczy u mnie dokładnie to się stało tak, że w lutym już zacząłem sobie dorabiać w dostawach, bo widziałem obroty mniejsze. Koledzy z mojej branży zaczęli też kombinować i też zaczęli oprócz samego przewozu osób, też zaczęli ze mną właśnie działać w kierunku dostawy jedzenia. I to były takie początki, gdzie dobrze się z tego dawało zarobić. Więc jakby luty właśnie był okresem, od lutego był okresem, gdzie musiałem poszerzyć swoją branżę dokładniej. Dopowiem, żeby nie było błędu, w lutym zacząłem kombinować, żeby moja działalność nie była tylko związana z jednym kierunkiem, ale także po prostu, żeby dostawą jedzenia trzeba było sobie radzić, kombinować.

**W związku z tym, że dla mnie to jest ważne, Lech i Morfeusz nie będę was tutaj trzymać. (kwestie organizacyjne) Lech opowiedział o swoim początku, to teraz może Ewa, może ty byś opowiedziała jak to było, jak się zaczęła pandemia jak to wspominasz.**

Ewa: Właśnie przed pandemią, to właśnie w branży gastronomicznej i tak na dostawie jestem w sumie długo, więc powiem, że z tą dostawą było różnie, więc nie mogę jakoś bardzo porównać, a właśnie po jak się zaczęła ta pandemia to już więcej było zamówień właśnie, bo ludzie zaczęli bać się wychodzić, właśnie był z tym problem, miałam taką sytuację, że przyjechałam, przyniosłam zamówienie i pan właśnie oddał pieniążki, i zaczął się chować, i powiedział, że oj, przepraszam, ale jesteśmy na kwarantannie, i ja tak, i co dalej? Muszę jakoś pracować, ale to była straszna sytuacja i nie wiedziałam, co robić właśnie. Dobrze, że to było bardziej właśnie to było po szczepieniu, ale też właśnie była kwarantanna, więc bardziej tak latem już to było. Więc… ale ludzie się bali nawet z dostawą zamawiać.

**Czyli z tego początku pamiętasz trochę strach i dezorientację, tak? I też to, że było więcej zamówień, to są twoje skojarzenia, z tym początkiem pandemii.**

Ewa: Tak, właśnie, przed pandemią jeszcze pracowałam w gastronomii, a później straciłam pracę i zaczęłam bardziej pracować, sobie podrabiałam wszędzie, bo też w gastronomii nie jest dużo pracy jak wszyscy chętni. Więc tak to jest i uczelnia też jak miałam zajęcia, to mi trudno powiedzieć, bo też podrabiałam tam trochę. Dobrze, że była praca.

**Łączyłaś różne rzeczy po prostu.**

Ewa: Tak, musiałam jakoś sobie radzić.

**Dziękuję, Roman, Roman, opowiedz jak było u ciebie w pracy, jak to pamiętasz.**

Roman: Było więcej zamówień, więc wiadomo, że jeżeli ludzie nagle nie wychodzą do restauracji, do jakichś knajpek i zresztą pracują w domu, też nie mają za dużo czasu na to, żeby nie wiem, na obrzeżach miasta nagle wyskoczyć, bo nie ukrywajmy, ale na takich sypialniach jak nie wiem, czy jakiś Ursus, czy cokolwiek innego, odnośnie obrzeży miasta, to nie mamy blisko pewnych knajpek, może ktoś ma w bloku, a może ktoś nie ma, więc jakby dostawa jest tutaj oczywistą rzeczą, było tych dostaw więcej, zaczęło się robić tego więcej i dla takiej branży było akurat ok. Taka prawda, ja czasami nawet potrafiłem wejść w covidzie do restauracji, którą de facto ciężko to nazwać restauracją, bo w zasadzie nie potrafili mieć takich terminali po 10 sztuk nawet, korzystać z każdej możliwej aplikacji i oni tylko jakby wirtualnie działali, czyli że przyjeżdżali dostawcy i w zasadzie im się to bardziej opłacało niż w czasach normalnych, gdzie nie trzeba mieć stolików ani nic, tylko sama stricte produkcja. Więc dla takich Uberów, Boltów, etc. To zdecydowanie nie był zły czas.

Maciek: Ja może coś dodam, bo ja pracowałem wcześniej (ns) w restauracji, tak że źle mnie zrozumiałaś.

**Czyli też się zajmowałeś podobnymi rzeczami.**

Maciek: Tak, tylko w innej, myślałem, że chodzi konkretnie o tę ostatnią pracę.

**Maciek, powiedz jak pamiętasz początek pandemii. Co się działo, jak to było w pracy?**

Maciek: Na pewno duża niepewność, wiadomo, taka sytuacja, jakiej nie było do tej pory i nie wiedzieliśmy, co nas czeka, bo to wszystko można powiedzieć, że jeżeli chodzi o restaurację, o całą sprzedaż, obsługę to wszystko stanęło. Niepewność, pierwsze co to wiadomo, jakoś przebranżowić się, też takie myśli. Najbliższe takie właśnie.

**Soniu?**

Sonia: No więc ja wcześniej sobie tylko dorabiałam jeżdżąc na skuterze, na rowerze, bo miałam stałą pracę. A w momencie pandemii to została mi tylko ta praca. Niby tam przeszliśmy na zdalne, ale finalnie powiedziano mi, że nie mamy tyle pieniędzy, żeby ci wypłacać tak dużą stawkę, więc musiałam się bardziej poświęcić dostawom, było całkiem sporo zleceń, faktycznie rzadko było tak, żebym nie miała zlecenia, żeby nie było, żebym miała jakąś dłuższą przerwę. I jakieś gratisy za wykonaną ilość zleceń wpadało, więc na zarobki nie można było marudzić, aczkolwiek te wszystkie rękawiczki, zakładanie maseczek, to wszystko, na początku strach, wszyscy się bali i dobrze, założymy, a potem to było uciążliwe. I klienci się czepiali tego wszystkiego, a jak jadę na rowerze to wiadomo, że w maseczce jest ciężko oddychać. Czy na skuterze też nie jest to jakoś wygodne. A tutaj klienci co chwilę, czy to w restauracji, czy ci do których dowoziłam jedzenie to mówią, że dlaczego ma pani tak nisko maseczkę, mimo że miałam na nosie, na wysokości nosa normalnie, tak że nie oddychałam świeżym powietrzem. Więc tyle w zasadzie mogę powiedzieć o tym.

**Dzięki. Jarek opowiedz o tym jak ty wspominasz ten początek pandemii.**

Jarek: Ja zacząłem pracować w gastro jeszcze zanim była pandemia, najpierw pracowałem, nie na aplikacjach, tylko właśnie stricte gastro. Potem były dostawy w gastro. I jeszcze pandemią przerzuciłem się na aplikację, bo jakieś takie ciekawsze, pieniądze z tego były. Pierwsze chyba tygodnie pandemii, nie wiem, były ciężkie, bo wtedy wszystko się zamknęło, poruszać się nie można było po mieście. Nie było zbyt ciekawie, ale potem jakby restauracje musiały zarabiać, ludzie nie chcieli tracić biznesów, ludzie też chcieli jeść siedząc w domach, więc te wszystkie dostawy nagle zaczęły śmigać, to byli jedyni ludzie, którzy chodzili na dworze, dostawcy. Więc rynek się rozkręcił, też chyba więcej firm się pojawiło na rynku. Bolt wkroczył do akcji w czasie pandemii, jeśli dobrze pamiętam. Bo wcześniej był tylko tak naprawdę pyszne.pl, oni się bawili ze swoimi kurierami, jak dobrze pamiętam. I Uber jako platforma, i ten rynek przynajmniej tutaj w Warszawie był taki dosyć hermetyczny. I jeszcze Bolt był przed pandemią, ale dosyć hermetyczny rynek, to znaczy kilku takich głównych graczy, a reszta to dostawcy właśnie. I wydaje mi się, że ta pandemia trochę tak napędziła tego, że to wszystko zaczęło się lepiej dziać. Znaczy lepiej jak lepiej. Rozmawiałem z kilkoma właścicielami i obroty zmalały, a te dostawy wcale tak naprawdę, to było takie podtrzymanie życia, ale zarobki były jakieś 70% niższe niż przed pandemią. A tutaj znam przykład takiego restauratora z Woli, jeszcze parę lat przed samą pandemią, tam sam chodziłem do nich na obiady i to była dosyć taka restauracja, która miała ruch, to wszystko się działo, trzeba było czekać w kolejce, mimo że to były takie zwykłe obiady domowe, to naprawdę dobra restauracja i tam się działo. Natomiast w trakcie pandemii tak jak ktoś już tutaj wspomniał, oni mieli siedemnaście tabletów różnych firm, Glovo, Uber i z małą kuchnią, bo na parterze w budynku była zrobiona ta restauracja. I trzaskali te obiady, więc gość powiedział, że robi wszystko, żeby przetrwać, ale wcale kolorowo nie jest i nie chce zwalniać ludzi, dlatego wykorzystuje jakby tutaj tworzy kolejną fikcyjną restaurację de facto jakby utrzymać jakoś biznes.

**Dzięki, Adamie, jak ty wspominasz początek pandemii.**

Adam: Może pani mówić. U mnie było tak, że jak ja przyjechałem do Polski, to po prostu to była właśnie ta praca to była wszyscy wiemy, taka najłatwiejsza, najszybsza dla ogarnięcia praca dla obcokrajowców, bo jest bardzo łatwo się tam zatrudnić, jakby wszyscy wiemy. Zdjęcie paszportu, chcesz mieć partnera i możesz po prostu naraz włączyć kilka tych aplikacji, i zaczynać pracować, więc dla mnie to było najlepsza opcja, dlatego że ja przyjechałem i żeby tutaj studiować, i musiałem, chciałem zarobić pieniądze. I przed pandemią było tak, że szczerze, nie odczułem różnicy, dlatego że ja po prostu byłem skupiony na tym, żeby pracować dużo, żeby włączać naraz kilka aplikacji i żeby ja również pracowałem dużo nad tym, żeby ogarnąć język polski, bo to było dla mnie ważne, żeby rozmawiać z ludźmi. I w restauracji też. I drugie było dla mnie ważne, to napiwki, bo ja zauważam, że Uber Eats można dostawać naprawdę dużo napiwków i ja nie wiem dlaczego, ale ja dostawałem dużo napiwków. I dlatego dla mnie jakby ta pandemia i ja w ogóle tak szczerze powiedzieć, oczywiście że ja zauważyłem i był taki strach nawet, bo bałem się, że może teraz coś się zmieni, bo jakieś nowe ograniczenia itd. Ale ogólnie, to jak po prostu zawsze słyszałem o tym, że Uber Eats i dostawa jedzenia, będę pracował zawsze, w sensie nawet podczas covidu. Może dlatego, że to nie jest jakby restauracja, która musi się zamykać, a to jest dostawa jedzenia. I dlatego powiem szczerze, nie zauważyłem nawet… No maseczki, tak, maseczki, oczywiście że chyba wszyscy mieliśmy ten problem, że musimy mieć zawsze maseczkę w restauracji z klientami. I mogę powiedzieć, że u mnie były sytuacje, że ja oddawałem jedzenie do ręki klientom bez maseczki, wiele razy tak było, dlatego że kiedy ty jedziesz rowerem, bo ja rowerem pracowałem, to zdejmujesz maseczkę i później zapominasz z powrotem założyć. I powiem szczerze, że ja w ogóle nie było żadnej tam.

**Nie była to wielka zmiana dla ciebie przed pandemią.**

Adam: Tak, nie była wielka zmiana i nie było tak, że ludzie nawet, kiedy ktoś zauważył, że ja jestem bez maseczki, to nie było jakichś wypadków takich, że widzieliśmy w internecie, że tam w autobusie krzyczą ludzie. Na spokojnie. Może jeden dwa razy ktoś mówił, że przepraszam serdecznie i teraz covid, i czy mogłabym poprosić pana założyć maseczkę. Ja oczywiście. I zakładałem, bo ja rozumiem, że takie są przepisy. I tyle. Dlatego ja tak ogólnie wkrótce mogę podsumować, że ja nie odczułem wielkiej różnicy, wizualnie to się zmieniło, dlatego że wiadomo, wizualnie to się zmieniło. Ale tak ogólnie nie było różnicy i ja byłem bardzo zadowolony, że wybrałem właśnie taką pracę. Właśnie ta praca naprawdę została i nawet dla mnie i dla obcokrajowca, ja mogę kontynuować i pracować, bo dużo lepsze moich przyjacieli z Ukrainy, stracili swoją pracę i pojechali, wrócili do domu. Taka…

**Dziękuję ci bardzo. Z waszych wypowiedzi wychwyciłam, że te zmiany to były w waszej branży, to była zwiększona możliwość pracy, czyli więcej jakby pracy się zrobiło nagle, ktoś powiedział o tym, że pojawili się nowi gracze, nowe opcje, nowe platformy. Był trochę strach i dyskomfort związany z tymi środkami, że trzeba maseczki, więc to było. Czy coś takiego jeszcze było o czym nie powiedzieliście, a co dla was jest zmianą? Czy coś jeszcze się zmieniło, czy ta praca się jeszcze jakoś zmieniła? W czasie pandemii w stosunku do tego jak wyglądała przed pandemią? Coś o czym nie powiedzieliśmy jeszcze?**

Lech: Ja mieszkam w troszkę mniejszym mieście niż Warszawa i to jest ciekawe, że bardzo rozwinął się, moje miasto pod względem właśnie kulinarnym, gastronomicznym. Pojawiło się więcej restauracji, które wcześniej za bardzo, kwestii jak dostawa nie mieli, pojawiły się nowe możliwości, to też zapewniło nam takie różnorodność jeżeli chodzi o dostawę, jeżeli chodzi o sposób spędzania czasu. Nawet teraz, kiedy te restrykcje zostały obniżone do prawie minimalnej, więc na pewno wpłynęło na tryb spędzenia czasu ze sobą. Na dzień dzisiejszy nawet chyba. Nie wiem jak inni zgadzają się z tym, ale na to patrzę trochę z innej perspektywy.

**Czy coś jeszcze? Jakieś jeszcze zmiany zauważyliście? Przed pandemią a pandemia? Coś związanego z organizacją pracy, coś związanego z nowym zakresem obowiązków, że się pojawiły nowe rzeczy, które musieliście robić?**

Lech: Co do pracy jeszcze na pewno dużym plusem było właśnie cały czas, od kiedy zacząłem pracować przy dostawach jedzenia, że te bloki godzinowe były na tyle dostępne, bo było tyle zapotrzebowania, że mogliśmy pracować, kiedy tobie pasuje. Wiedziałeś, że nie zmarnujesz czasu. Zwłaszcza nawet jak stawka gwarancyjna zniknęła, to i tak miałeś pewność, że zarobisz w tym czasie. A gdzieś tam, u mnie Glovo się pojawiło, to taka zniknęła stawka gwarancyjna, to było, czy to się na pewno opłaci, czy będę mniej zarabiał? Czy w ogóle będę stał i nic nie będę robił. A tu zagwarantowali i dotrzymali tego, że więcej się zarabiało na godzinę niż przed pandemią, więc to była też fajna stabilizacja mimo braku gwarancji ze strony firmy.

**Lech, musisz mi wyjaśnić co to jest ta stawka gwarancyjna.**

Lech: Na początku, kiedy każda firma, nie wiem, czy każda, ale na pewno Glovo, kiedy pojawia się w nowym mieście gwarantuje pewną kwotę zarobków na godzinę, nawet jeżeli nie będzie zleceń na tę godzinę, albo będzie jedno, które nie będzie wartość dostawy równa tej stawce, to i tak Glovo zapewnia tę stawkę minimalną albo podwyższają, albo dokładają. Więc dzięki pandemii była większa stabilizacja i finansowa. Czasem…

**Zleceń było na tyle dużo, że i tak było lepsze niż ta stawka.**

Lech: Tak, nawet czasem stawka godzinowa była lepsza niż aktualna w mojej pracy. Znaczy to była kwestia pory godzinowej, jakiejś wieczornej, ale tak, nie ukrywam, że czasami było lepiej niż aktualnie mam na godzinę stawkę.

**Lech, a z jakiego jesteś miasta?**

Lech: Jestem z X.

**I tam pracujesz teraz?**

Lech: Nie, jestem z X, to jest rodzinne miasto i to przez jakiś czas musiałem jakby też tutaj pracować, a dzięki temu, że Glovo jest w wielu miastach, to mogłem pracować w Warszawie i jak wróciłem na jakiś czas do rodziców, to też tutaj pracowałem. Więc to jest duży plus tych aplikacji, że mogłeś wybrać miasto, w którym pracowałeś.

**Dobra, jakieś jeszcze zmiany ktoś zauważył?**

Jarek: Oprócz takiego większego przywiązania do higieny, o którym ktoś wspomniał wcześniej to chyba nie.

**W takim razie chciałam przejść do szczegółów. Na początku zapytałam was o ogólne wrażenia. Mam wypisaną listę rzeczy, o którą chciałabym was zapytać, więc zacznę od problemów największych. Z tego co słyszę, to w waszej branży, ta pandemia nie była aż tak problematyczna jak rozmawiałam wcześniej z innymi branżami, tam się raczej skupiano na negatywach. Z tego, co tutaj słyszę, to wy mówicie sporo pozytywnych rzeczy. Ale czy były problemy, największe problemy, jeżeli chodzi o warunki waszej pracy w pandemii, z czym mieliście problem? Maseczki powiedzieliście, że logistycznie było ciężko. Coś jeszcze było problemem?**

Jarek: Przebywanie w restauracjach. Bo jakby restauracje nie chciały, żeby kurierzy czekali w środku na zamówienie czy wydanie tego zamówienia, tylko na zewnątrz i to było bardzo uciążliwe i nieważne, czy pogoda, czy leje, czy śnieg, kazali wychodzić na zewnątrz i nieważne, masz czekać tam, zwłaszcza McDonald był bardzo upierdliwy pod tym względem. Myślę że z mojej perspektywy nadal jest, oni mają dziwne zasady tych zamówień. Natomiast w trakcie pandemii to było dużo bardziej uciążliwe niż na co dzień. Przede wszystkim przebywanie w środku, bo jeszcze w galerii, pozwalano wejść i przeczekać w strefie pseudootwartej, bo nie otwartej, bo był lockdown, ale odebrać zamówienie można było. Oczywiście jak były otwarte jakieś, nie wszystkie były otwarte. Natomiast jakieś takie restauracje wolnostojące rzadko pozwalały wejść do środka.

**Jakieś jeszcze problemy pamiętacie? Pewnie w różnych falach się działy różne rzeczy, więc tam całościowo podejście.**

Sonia: Mnie kilkakrotnie policja pytała, dlaczego jestem na dworze, dlaczego, co to jest za plecak, jakby nie wiedzieli o co chodzi. I nie bardzo docierało do nich, że mogę pracować w ten sposób. To też nie było, nie wpływało na komfort pracy.

**Rozumiem, że takie wyjaśnienia zwykłe wystarczyły?**

Sonia: Wystarczyły, ale też zachowanie tego dystansu społecznego, żebym nie była obok, nawet jak nie wiem, stałam na światłach czy coś w tym stylu. To żebym była dalej od innych ludzi. I przez to tak pamiętam, że było.

**Porozmawiajmy o bezpieczeństwie zatrudnienia o sytuacji w ogóle waszej grupy zawodowej, czyli dostawców jedzenia na rynku pracy, jak ogólnie oceniacie sytuację waszej grupy zawodowej na rynku pracy? Adam powiedział wcześniej, że okazało się być dobrym miejscem do pracy w czasie pandemii, bo osoby, które pracowały w innych miejscach, musiały zakończyć swoją pracę a tu jakby można było kontynuować. Coś jeszcze? Jaka jest sytuacja waszej grupy zawodowej na rynku pracy?**

Jarek: Ale tutaj rozmawiamy wyłącznie o Uberach, Boltach, Glovo, itd., czy w ogóle jako dostawcy jedzenia?

**Możemy szeroko.**

Roman: Ja sobie od lat dorabiam tak, tu jest jak ktoś jeździ na rowerze, skuterze. Czasami w zimę nieco ciężko, chociaż przyznaję, że nie wiem Hindusi, czy z innych Bangladesz, to oni potrafią to robić cały rok, tak że chylę czoła. Chociaż oni nie mają wyboru za bardzo, może to jest taka kwestia. To nie wiem, tak szeroko wydaje mi się, że nie ma dużego problemu. Początkowy okres to było zwariowanie, później jak się to ustabilizowało i tych zamówień było de facto więcej, to bezpieczeństwo jest w pewnym sensie zawsze, bo nie ukrywajmy, ale warunki, jeśli chodzi o dostawców, nawet w restauracjach, chodzi mi głównie o umowy, to są raczej kiepskie i nie oczekujmy nie wiadomo czego. To nie jest stricte biuro, tutaj nigdy nie będzie żadnych pełnych składek etc. Wiemy jak dużo musi płacić pracodawca, więc na tym oszczędzają. Ale jeśli chodzi o samą możliwość zarobków, jeśli patrzymy na jakąś tam emeryturę przyszłościowo itd. to zarobić można. Ja też mówię z punktu widzenia Warszawy, gdzie wiadomo, że gęstość zaludnienia jest duża. Gdzie tych zamówień jest dużo, szczególnie jeżeli dana restauracja ma też, korzysta z kilku różnych aplikacji, bo przecież wcale nie muszą przyjeżdżać kierowcy z zewnątrz, jak de facto też sobie dorabiam oczywiście. Tylko mogą być wykorzystywane aplikacje, jako po prostu odbieranie dodatkowych zamówień. I wtedy wykorzystuje się swoich kierowców. Więc nie wiem, wydaje mi się, że akurat tutaj co do dostawców w takich restauracjach już co są chwile na rynku i mają w miarę dobre jedzenie, to nie ma jakiegoś problemu tutaj z pracą. A z zarobkami to różnie, bo wiadomo, tak jak też rozmawiałem ze znajomymi, to ktoś mógł pracować w pizzerii, to była pizzeria droga, to były bardzo duże napiwki, czasami pracuje się przy czymś innym, to są małe, bardzo malutkie napiwki, więc to też różnie. Ogólnie wiadomo, że dostawca wyrabia raczej sporo godzin. Taki jest ten zawód. Nie jest najgorszy, ale wdzięczny też nie mogę powiedzieć, żeby był.

**Czy ktoś jeszcze chciał coś powiedzieć o sytuacji waszej grupy zawodowej na rynku pracy? Macie jakieś obserwacje, refleksje?**

Lech: Przez długi okres pandemii nie wiem jak inne miasta, ale był cały czas taki otwarty nabór kolejnych kierowców, kolejnych kurierów, ten problem cały czas się powtarzał. Że było dużo kurierów w pewnym momencie. I widać było w pewnym momencie też taką przesyt pracowników ponad zapotrzebowanie. Więc był taki moment, że cały czas widziałem ogłoszenie bez przerwy, codziennie odnawiali, dodawali kolejne, na różne portale, ogłoszeniowe i ta potrzeba było zaspokojona o wiele dawno. A nadal zatrudniali, więc to jest taki problem naszego stanowiska pracy, że nie patrzą na zarobki, tylko patrzą na to, na jakość obsługi, a jakość obsługi może być równa z ilością pracowników.

**Czyli, jeśli dobrze rozumiem, to taka sytuacja, że było was za dużo sprawiała, że mogliście mniej zarobić i to jest ten problem.**

Maciek: Tak, tak.

Lech: Tak, tak.

Jarek: Natomiast mi się wydaje, że to się pojawiło jak pandemia, te pierwsze lockdowny już ustąpiły. I ludzie zaczęli mogli wychodzić i wtedy się pojawił taki przesyt dostawców w stosunku do pracy. natomiast w tych szczytowych momentach, kiedy ludzie byli pozamykani, to ciągły napływ dostawców jakby był wyrównywał popyt, podaż. Jakby to wszystko się wyrównywało, jakby ten ciągły napływ spełniał zapotrzebowanie rynku. Aż do momentu kiedy ludzie wyszli z domów to wtedy się pojawił, że dostawców jest mnóstwie, a tych zleceń już mniej, więc wtedy jakby zarobki automatycznie spadły, przynajmniej na platformach. Bo u dostawców oni mają stałą pensję raczej. Plus napiwki.

**Czyli macie momenty, że było za wielu kurierów, dostawców, albo takie momenty, że było ok, jak Jarek mówił, że się wyrównało. A czy były takie momenty, że mieliście wrażenie, że macie za dużo pracy, że jest za mało dostawców? Było tak, czy nie?**

Jarek: Początki pandemii pierwsze miesiące pandemii to nie wyrabiałem się, często rozmawiałem z restauracjami, czekając na zamówienie, że jest jeszcze ileś tam zamówień, wisi w kolejce i będą zrzucone. Więc niestety takie sytuacje się codziennie powtarzały. I to. Po prostu ludzie mieli zwrot pieniędzy, nie dostawali informacji, że ich zamówienie zostanie anulowane, dopiero chyba w godzinie, w której powinni dostać dostawali informację klienci, że zamówienie zostało anulowane, więc to się często powtarzało, przez długi okres, tak co wiem.

Sonia: Ale wiele razy też było tak, że się zanim zdążyłam dojechać do restauracji, restauracja zamykała, gdzie w aplikacji nie było informacji, że ta restauracja do tej godziny będzie pracować i nie przedłużą pracy, o to kiedy ja dojadę po zamówienie, z zamówienia, gdzie miałam np. w poprzedniej restauracji dwa zamówienia do odebrania, gdzie teoretycznie były niedaleko siebie do zrzucenia dla klienta, ale musiałam ten czas, nie był plastyczny, tylko stały i musiałam dojechać, i często było tak, że dojeżdżałam do zamkniętej restauracji. I musiałam anulować to, i ten czas był zmarnowany po prostu, bo ja go poświęciłam, i nikt mi za to nie zapłacił.

**Słuchajcie, jak oceniacie wpływ pandemii, czy pandemia miała wpływ na wasze zatrudnienie w sensie formy umów, które macie? Roman wspomniał o tym temacie, na groźbę utraty pracy, możliwość ponownego znalezienia pracy, rotacje pracowników, te wszystkie aspekty takie które są związane z waszym zatrudnieniem, czy pandemia jakoś na to wpłynęła, czy macie wrażenie, że nie?**

Lech: Raczej nic to nie dało.

Ewa: Myślę, że na każdego ta pandemia wpłynęła. Z różnych powodów. Mnie nauczyła cierpliwości, czekania na zamówienie, bo czasami też trzeba było poczekać, póki to wszystko się zrobi. Więc tak jest.

**Ale jeśli chodzi o rodzaj umowy, na jaką pracujesz, albo inne rzeczy związane ze stałym zatrudnieniem, to tutaj miała pandemia wpływ, czy jest tak samo, cały czas tak samo?**

Ewa: No właśnie, starałam się jakąś umowę dostać, ale różnie to bywało i tak bardziej dorabiałam, bo wtedy jeszcze studiowałem, więc nie mogłam za bardzo jeździć. Więc tak to było.

**Czy w waszej branży jeśli chodzi o dostawców jedzenia jest coś takiego jak możliwość rozwoju zawodowego? Jak to wygląda? Czy są stopnie?**

Roman: Może w restauracjach.

**Macie poczucie, że nie. pracuję jako dostawca jedzenia niż mamy poziomy tego.**

Ewa: Tak.

**Pytam, bo pierwszy raz rozmawiam z waszą branżą, więc muszę też o takie rzeczy dopytać.**

Roman: Może w jakichś większych, ale wtedy może na jakiegoś koordynatora, ale w takich średnich restauracjach, gdzie jest kilku dostawców, to nie istnieje coś takiego, jest troszeczkę na kuchni, każdy jest od czegoś, nie wiem jakiś manager, czy sam szef, więc tam nie ma gdzie wskoczyć, to nie są… Ciężko restauracje porównywać do jakiejkolwiek firmy takiej nawet nie wiem, czy średniej to dobre słowo. Nawet to jest malutka, to jest mini instytucja. A czym jest restauracja? Przecież Monika sama chodzisz, czy jesz, to ile tam pracuje osób proszę cię, 10? Każdy ma swoje zajecie. Na co ma wskoczyć później kierowca? Nigdzie nie wskoczy, każdy musi mieć swoje solidne obowiązki, które musi dobrze wykonywać, a często jeszcze kierowców się wykorzystuje w restauracjach do dodatkowych, do sprzątania, składania pudełek itd. Coś, czego kierowca powinien nie robić, ale to jest Polska, tu jest all in one.

Jarek: Dostawca jest na samym dnie moim zdaniem, niestety, taka jest prawda, że jesteśmy od wszystkiego też. przed dostawami też się robi inne rzeczy, tutaj tak to wygląda. W pizzeriach czy w restauracjach.

**I te platformy wszystkie o których mówicie, że zamówienia się zbiera z tych platform też nie dają możliwości rozwoju?**

Adam: Nie, zupełnie, platformy to jest taka dzika Amerykanka tak bym powiedział. A to jest walka o kurs, przynajmniej na ten moment. (ns) było lepiej, jak Sonia wspomniała, że można było jechać i dostać w trakcie następny kurs. Tak teraz jest bardziej to tak wygląda, że się czeka na ten kurs i może łaskawie wpadnie a może nie. I to jest tak, że nawet nie ma jak awansować, bo tak naprawdę platforma ciebie nie zatrudnia. Ciebie zatrudnia jakaś zewnętrzna firma, która się z tobą rozlicza a platforma jest platformą, która daje dostęp do tych zamówień.

**Narzędzie tylko?**

Adam: Tak, oni zapewniają system, zapewniają klientów, oni przerabiają całe to zamówienie, natomiast jakby ty jesteś last my delivery, ten, który sobie lata z pudełkiem z jedzeniem i tak naprawdę tutaj w perspektywie platformy to my jesteśmy tym najmniejszym trybikiem. Jeszcze w restauracji, restauracje z mojej perspektywy to jakoś lepiej traktują dostawców tych własnych przynajmniej. Natomiast tych z platformy, czyli Uber, Bolt, nie wiem z Glovo, z tym nie miałem do czynienia, ale Uber, Bolt, jest tak bardzo i restauracje i sama platforma podchodzi do nas jako ten najgorszy sort trochę. Takie mam wrażenie.

**Porozmawiajmy o wpływie pandemii na wynagrodzenia. Tutaj też coś padło częściej, że nie było tej stawki gwarantowanej, ale padło też, że można było więcej zarobić, szczególnie na początku, kiedy był lockdown twardy i ludzie nie mogli wychodzić z domów, że było więcej możliwości. czy coś macie do powiedzenia, jeżeli chodzi o wpływ pandemii na wasze wynagrodzenia? Czy tu się coś zmieniło w związku z pandemią, w trakcie pandemii?**

Sonia: Na pewno zwiększyła ilość tych promocji za wykonane kursy.

**A co to jest?**

Sonia: To jest coś, co nadal istnieje, w momencie, kiedy np. w określonych godzinach załóżmy, że są 2-3 godziny zazwyczaj, miedzy 12.00 a 15.00 i jeżeli dostawca wyrobi określoną ilość zleceń, dostaje dodatkowe pieniądze niezależnie od kwoty jaką te zlecenia miały. I najczęściej było to tak, że jeżeli się zrobi załóżmy osiem zleceń w przeciągu tych dwóch trzech godzin, z góry ustalonych przez aplikację, to potem kolejne się doliczały, czyli np. do piętnastu zleceń przez następne dwie godziny, to były kolejne pieniądze dodatkowe, takie premie za to, że się jeździ, że cały czas są te zlecenia. Natomiast zauważyłam, że bardzo nie w porządku było to, że często na początku tej promocji, na początku czasu tej promocji dostawałam dużo zleceń, załóżmy z ośmiu, zrobiłam siedem i czekałam pod restauracjami, gdzie zazwyczaj byłam w obrębie wielu restauracji, i nie dostawałam kolejnego ostatniego zlecenia, które mogłabym już dostać ten gratis, tę premię. I to często jakby demotywowało. Bo tutaj staram się zmieścić w czasie szybko jeździłam, dużo zleceń, a tu brakowało mi jednej dostawy, żeby dostać gratis.

**To był pech, przypadek, czy dlaczego tak się działo?**

Sonia: Myślę, że było specjalnie.

Lech: Algorytm.

Jarek: (ns) to jest ustawione, bo nie tylko na dostawach jedzenia, to też kierowcy osobowi się na to skarżą, to jeszcze przed pandemią to było tak, że jasne, znaczy jasne, kierowcy to zauważyli, że jest tak, że najpierw zlecenia wpadają, wpadają, wpadają i potem, jak już zostaje te kilka ostatnich zleceń, powiedzmy z osiemdziesięciu do przerobienia, nic nie ma. I raczej to jest jakby platforma i algorytm, który wylicza, że inne kierowcy, bo muszą dołożyć z własnej kieszeni, więc dlaczego?

**Czy coś jeszcze pandemia zmieniła w obszarze wynagrodzeń? Adamie, masz coś do powiedzenia?**

Adam: Tak, mam, mi się wydaje, że u mnie to napiwków zostało więcej.

**Więcej?**

Adam: Tak, tak. Bo po prostu ludzie może jakieś współczucie, nie wiem, ja dostałem więcej napiwków, a co jeszcze? Tak. Może czasem w restauracjach było nie najlepsze zachowanie też, bo jakby było, że jak ty wchodzisz z tym plecakiem, Uber Eats, to pracownicy czasem tak reagują, niby, dla nich najpierw klienci są a jak ty wchodzisz z tym plecakiem, Uber to czasem tak czekasz długo. Nie chcą ci obsługiwać tak szybko jak klientów.

**Są mniej ważne.**

Adam: Tak, w McDonaldzie to było ja to czułem, bo tam jest ten McDrive i tam naprawdę oni starają się dla tych klientów, którzy przyjeżdżają, bezpośrednio na samochodach. A często kurierzy to tam stoją i czekają, i to widać po prostu, ja oczywiście nie chcę nic złego mówić, ale ja czułem coś, że oni nie chcą tak obsługiwać te zamówienia, dla Ubera. Dla niuch najpierw klienci, tacy, że jakby a kurierzy to…

Lech: Ja zauważyłem, nie wiem, czy ktoś z was kojarzy firmę Stawa, ona się zajmuje wszystkie aplikacje, dostawą, tylko oni chyba troszkę inaczej to mają, bo u nich nie zamawia się przez ich aplikację, tylko jeżeli mają współpracę z Pizza Hut, to wchodzi się w oficjalną aplikację Pizza Hut, i się zamawia. Jak z Auchan zamawia się zakupy, to przez Auchan a nie przez ich aplikację. I oni często mieli priorytet, jeżeli chodzi o odebranie zamówienia, niż wyżej wymienione właśnie aplikacje m.in. Glovo było u nich, kilka innych aplikacji też na pewno jeszcze. I oni Glovo zostawał na końcu, a oni byli tacy bardziej priorytetowi niż inne aplikacje i przez co widać było różnicę w obsłudze, w jakości, dostarczenia zamówienia, wykonania swojej pracy i to też było widać.

**Adam powiedział o tych napiwkach, czy ktoś z was jeszcze zauważył różnicę, jeśli chodzi o napiwki, przed pandemią i w trakcie?**

Maciek: Chyba faktycznie trochę większe są te napiwki, też bym tak to podsumował. Może troszkę większe, tak.

Ewa: Ja bym powiedziała, że naprzeciwko, że przestali dawać tak dużo napiwków, jak to było wcześniej.

**Czyli w trakcie pandemii mniej napiwków?**

Ewa: U mnie tak, nie wiem, jak u innych, ale nie powiedziałam, że ludzie przestali jakoś to robić.

**Słuchajcie, kwestia czasu poświęcanego na pracę w czasie pandemii. Czy to jest u was tak, że sami decydujecie, ile czasu poświęcacie na pracę, czy musicie wyrobić ileś godzin? Nie wiem do końca.**

Roman: Przy Uberach i Boltach to jest w zasadzie tylko włączanie, wyłączanie, aplikacji. Czyli pokazanie siebie jako dostępnego użytkownika. A przy Glovo to jest i przy Pyszne, raczej jest jakiś harmonogram dniowy, godzinowy, grafik, bardziej o to chodzi. A Uber to taka wolna Amerykanka. Nie chcę to wyłączam i tyle.

Jarek: Tak, właśnie ze Stawą, Stawa to jest bardzo ciekawe, to jest zupełnie trochę inne podejście do tej dostawy, bo Stawa zatrudnia kierowców jak restauracje, tylko Stawa jest pośrednikiem, czyli to nie restauracja de facto zamawia, tylko zatrudnia, tylko Stawa zatrudnia, a franczyzobiorca Stawy kontaktuje się z restauracjami, z którymi chce współpracować i chce im dostarczać dostawców. Więc to jest też trochę inne.

**Jeszcze inny model.**

Jarek: Tak, każda platforma ma swój własny, model.

**A wy osobiście w pandemii, pracowaliście tak samo jak zwykle, czy więcej, mniej?**

Lech: Ja raczej więcej ze względów na możliwości zarobkowe. I też tę świadomość, że jeżdżąc samochodem zużywam te części, zużywam amortyzację, więc myślę o tym, że muszę odłożyć na jakieś naprawy najbliższe, więc to też wymagało czasem dodatkowych ilości godzin. I dzięki temu jak dużo było pracy, to ten czas szybko leciał. I nie wiem jak inni, ale taka przyjemność, bo nie siedziałeś i nie nudziłeś się, tylko ten czas leciał, robiłeś to zlecenie bardzo szybko, i to była przyjemność praca. Więc raczej więcej godzin pracowałem.

**Sonia, a ty więcej, tak samo mniej?**

Sonia: Ja zdecydowanie więcej, jak mówiłam na początku, straciłam główną pracę, a przynajmniej zostały mi obcięte pieniądze z wynagrodzenia. Bo też się zmniejszyła teoretycznie ilość godzin, bo nie byłam już w (ns), tylko byłam zdalnie w domu. Więc ciężko było na początku sprawdzić, czy ja pracuję, czy nie pracuję. Po prostu miałam do wykonania jakieś zadanie, więc ten czas, nie był tak uregulowany, jak byłam fizycznie w kancelarii. Więc jeździłam więcej też, uciekaliśmy z tego domu, bo ile można siedzieć w domu. Więc ta praca często była przyjemnością. Pamiętam, te walki, kto pójdzie do sklepu, żeby tylko wyjść z domu i nie siedzieć w tym przymusowym więzieniu.

**Jeśli chodzi o stres, i emocje związane z pracą, czy macie wrażenie, że pandemia tutaj coś zmieniła w stosunku do zwyczajnej sytuacji, dostarczania jedzenia, stresowaliście się, czymś bardziej? Mieliście większe emocje? Dziewczyny mówiły o lęku, że ktoś na kwarantannie, Ewa mówiła wcześniej, Sonia mówiła o spotkaniach z policją. Czy były jeszcze jakieś sytuacje?**

Maciek: U mnie taka sytuacja może niecodzienna, te maski wszędzie, to było coś innego jak jednak jak ta pandemia. Jak sytuacja taka zwyczajna i to też człowieka trochę czasami zastanawiało, dokąd to będzie trwało, i kiedy to się skończy.

Jarek: Nie wiem, czy to jest coś takiego odpowiadającego na pytanie, ale częściej były takie zamówienia, gdzie nie było tego kontaktu. Były takie zamówienia bezkontaktowe i często ludzi się nie widziało, po prostu stawiałeś jedzenie na torbie. I albo pod drzwiami, zależy jaka była prośba klienta, i nawet nie widziałeś tej osoby, po prostu słyszałeś tylko, że otwiera drzwi, zabiera i tyle. Taka…

**Czy to wpływało na to jak się czułeś, że bardziej lub mnie się stresowałeś w tej sytuacji?**

Lech: Bardziej to wpływa, zawsze miałem doświadczenie, że taka praca ma duży kontakt z ludźmi. Jakoś w miarę była możliwość porozmawiania, czy z restauracją, czy z klientem, a przez pandemię było więcej takich mniej takiej relacyjności z ludźmi, mniej kontaktu, i człowiek czuł się czasami tak samotnie, bo jeździł samochodem sam, czekał, stoi sam. Zawozi zamówienie znowu jedzie sam, i nawet przekazuje zamówienie i jest sam, bo często klienci bardzo się bali. I woleli korzystać z opcji bezkontaktowego nawet ja miałem problemy zdrowotne i nie chciałem kuriera zarazić, czy jakkolwiek zagrozi mu zdrowotnie, więc wolałem też z takiej usługi skorzystać.

**Czy ktoś odczuł to o czym Lech mówi? W jakiś mocniejszy sposób, że zmieniła się specyfika tej pracy? że wcześniej sobie porozmawialiśmy z kimś, a teraz nie? myśleliście, w trakcie pandemii, odczuwaliście to czy nie?**

Ewa: Były takie zamówienia, kiedy ktoś nie odpowiadał na telefon, to jest najgorsze, taki stres, to jest po co zamawiać, jak nie odbiera telefonu? Takie jest trochę… albo jak jest podany zły adres, to całkiem że tylko numer domu i przez nic i myślisz, gdzie to jest? Czy to dom, czy to jakieś mieszkanie i czasami tak jest, że się gubisz.

**Coś jeszcze o stresie chcecie powiedzieć? Czy przechodzimy dalej? Dobra, przejdźmy do obawy o zdrowie. O takie ryzyko zdrowotne. Czy tego się baliście, czy odczuwaliście, że jesteście narażeni na te kontakty z ludźmi, podczas, kiedy ci inni są w domu?**

Sonia: Tak, jak najbardziej. Mi to rodzice zabraniali wręcz, powiedzieli w pewnym momencie, że nie życzą sobie, żebym wracała do domu, potem…, na początku w ogóle byli przeciwni takiej pracy, żebym to zostawiła, a potem kazali mi dezynfekować się naprawdę, spsikiwali mnie, naprawdę jakieś modły wręcz odmawiali nade mną. To już w pewnym momencie było naprawdę uciążliwe i niezbyt fajne sama też miałam jakieś poczucie, że mniejszego bezpieczeństwa, bo nie wiadomo, kiedy od kogo, jak, się zarazimy, czy się zarazimy i wtedy nie było tych szczepień, na początku, to tym bardziej, nie wiadomo było co nas czeka.

**Ktoś jeszcze miał myślenie, obawy o zdrowie? O kwestie zdrowotne?**

Maciek: Na początku tak, każdy miał obawy, bo nie wiedział, tak naprawdę co go czeka po zarażeniu się tym covidem. Tak że tutaj wydaje mi się, że to są uzasadnione obawy.

**Ktoś jeszcze chciał coś dodać w tym temacie?**

Roman: Ja w zasadzie nie miałem obaw, cały czas normalnie pracowałem.

Adam: Ja chcę dodać, że nie wiem dlaczego, to było złe z mojej strony, ale ja w ogóle nie bałem się o swoje zdrowie. Dlatego, że dużo pracowałem, i po prostu wierzyłem w to, że jak będę pracował, to przeżyję to wszystko. I po prostu naprawdę, kiedy nie masz możliwości, kiedy nie masz czasu chorować, czyli nie masz wyjścia, bo jak zachorujesz to musisz wracać do swojego kraju i jakby bo tutaj nie masz ubezpieczenia itd. To wtedy musisz pracować, to wtedy tak się nie boisz tego, bo mniej myślisz o tym, bo po prostu jak człowiek ma jakieś wybór i ty myślisz o tym dużo i może nawet przyciągasz to. Ale jak nie masz wyboru, u mnie tak było, że trzeba było pracować. To ja to było złe oczywiście z mojej strony, ale ja nie martwiłem się, i na szczęście w ogóle nie miałem zakażenia. Przez ten czas.

**Słuchajcie, czy te środki ochrony, o których mówiliście te maseczki, że trzeba było dezynfekować ręce, czy to było tak, że to ktoś wam zapewniał, wasz pracodawca, w jakiś sposób zapewniał, czy sami musieliście, o to zadbać, jak to wyglądało? Czy mieliście jakieś wsparcie?**

Ewa: Raczej same.

Sonia: Tak, maseczki sami, ta dezynfekcja rąk, była obowiązkowo w każdej restauracji, bywało, że nawet klienci dezynfekowali to miejsce, gdzie trzymałam torbę. Co jest dosyć zabawne, szczególnie, że ktoś robił to jedzenie. Ale pomijam ten fakt.

**Coś jeszcze na temat tych środków ochrony? Sonia powiedziała o tym, że rodzice się bali o nią, że jakby trochę się bali o nią a trochę się bali, że coś przyniesie do domu. czy u was też tak było? czy były sytuacje, kiedy właśnie zaczęliście się zastanawiać, czy się nie izolować od bliskich w związku z tym, że macie kontakt z dużą ilością osób? Być może ktoś z was był zmuszony się rozstać z bliskimi? Jak to wyglądało? Czy coś takiego się zadziało?**

Maciek: Mi żona mówiła, że narażam bezpośrednio ją też na zarażenie się wirusem, ale tak naprawdę wszędzie możemy się zarazić, tak że prędzej czy później trzeba to przejść. Trzeba było to przejść.

**U kogoś też były takie rodzinne sytuacje?**

Roman: Ja głównie z dziadkami miałem taką sytuację, ale ludzie tej daty wiadomo, że gdzieś tam TVP Info mocno straszyło, pokazywało statystyki, więc myślę, że każda osoba w tym wieku tak samo reagowała. Miałem problem tu. U młodszych ludzi nie miałem żadnych problemów.

**Porozmawiajmy o możliwości samodzielnego podejmowania decyzji, w pracy, jak was słucham, to mam wrażenie, że w dużej mierze, wy decydujecie o tym, jak swoją pracę wykonujecie, w jakich godzinach, jakie bierzecie zlecenie, ile czasu? Czy macie wrażenie, że pandemia wpłynęła na to, na ile mogliście robić różne rzeczy samodzielnie a na ile musieliście wykonywać polecenia innych osób? Jak to wygląda? Jeśli źle odczytałam, to też mnie skorygujcie.**

Lech: Często w okresie, kiedy było więcej kurierów to ta praca była do złapania. Często trzeba było łapać te godziny pracy, żeby w ogóle cokolwiek zarobić. Nie wiem jak tam doświadczenie innych, ale przed pandemią to był taki spokój. Nieraz mi kurier opowiadał, że przez miesiąc pracował w innej pracy pełnoetatowo i w tym czasie też leciały mu godziny puste ze stawką gwarancyjną właśnie dodatkowo w Glovo. A później w okresie pandemii, pierwszej fali, to trzeba było łapać co tylko się da, bo kurierów było coraz więcej, ludzi próbujących znaleźć jakieś dochody, to było uciążliwe, w tym momencie trochę.

**Inne osoby, czy coś się zmieniło, jeżeli chodzi o tę samodzielność w decydowaniu, jak rozwiązujecie problemy, to też Sonia opowiadała, że zajeżdżasz, już jest zamknięta restauracja, tu coś się zmieniło. Jeśli chodzi o waszą samodzielną możliwość decydowania, zmieniła coś pandemia czy nie?**

Adam: Zmieniła tylko, że jak wcześniej było powiedziane, że nie do wszystkich restauracji mogliśmy wchodzić do środka i to naprawdę czasem było tak, złe, dlatego, że tam deszcz może być, może być po prostu zimno zimą, trzeba czekać na zamówienie. I jak powiedziałem wcześniej tak było trochę niegrzecznie ze strony restauracji. Bo Uber może poczekać na zewnątrz a jak klienci czekają to ich wpuszczają i ich zamawiają w środku. Ja osobiście odczułem, że to było niedobrze.

**Powiedzieliście wcześniej o tych algorytmach, o tych aplikacjach z których korzystacie, czy one w jakiś sposób mieliście poczucie, że kontrolują waszą pracę, że ktoś za ich pomocą kontroluje waszą pracę? że was sprawdza, czy nie?**

Roman: Te aplikacje to przynajmniej w czasie rzeczywistym, te na których ja pracuję, więc nie wiem, nie odczułem żadnej infiltracji, jeśli o to ci chodzi, przynajmniej na jakimś Uberze czy Bolcie. Nie wiem jak Glovo, Pyszne, kiedyś byłem na rozmowie do Pyszne, ale jak zaproponowali żałosne warunki, więc się rozłączyłem.

**Finansowe żałosne.**

Roman: Żałosne. Pyszne, to jeżdżą tylko małolaty na rowerach i to obserwuję od dawna, że na elektrycznych rowerach jeżdżą małolaty. Zaproponował takie śmieszne stawki, że nawet się nie żegnałem, rozłączyłem się, bo to nie miało żadnego sensu. Tak że może jak tylko ktoś pod totalną ścianą i to też zauważyłem właśnie czy jacyś studenci, czy przyjezdni studenci, gdzie wcale nie zawsze jest łatwo czy godzinowo potrzebują większej elastyczności, to dlatego jeszcze wyłapują te osoby, a na Glovo słyszałem dość różnie, ale czasami pochlebne opinie odnośnie, tych stawek gwarantowanych, ale tam jest grafik, więc tam nie ma aż takiej, tak mi się wydaje, że w Glovo są bloki godzinowe. Tak, tak.

Maciek: Tak, w Glovo rezerwujesz na tydzień przed czas, kiedy chcesz pracować i musisz się w tym czasie zalogować. Jak się nie zalogujesz to tracisz.

Roman: No właśnie, więc nie ma takiej wolności jak w Uberze, czy Bolcie, gdzie się loguje i pracuję albo nie mam ochoty, czy już muszę coś załatwić dodatkowo, czy coś innego i się rozłączam. Nie ma takich problemów, ale też są sytuacje, że wiadomo, że nie wolno raczej odrzucać zamówień, to wtedy spada rating takiej konkretnej osoby jak dostawca, więc jeżeli są często odrzucenia, to też jakieś algorytmy działały pod takim względem jednak gorszego takiego występowania, nowych zamówień. Nie wiem, głównie… Tak jakby spadała ta dostępność zamówień nowych według mnie ja to tak odczułem.

**Czy ktoś z was miał poczucie, że jest kontrolowany, właśnie przez te narzędzia, aplikacje, z których korzysta? Czy mieliście takie odczucia?**

Lech: Ja nie czułem się kontrolowany, bardziej byłem nękany przez… mocne słowo nękany, ale bardziej chodzi mi o bycie, dam przykład. Często się pojawiały powiadomienia, że są wolne bloki i zapraszamy do pracy, że potrzebują pracowników, że klient czeka na ciebie, że są wolne godziny. I w pewnym okresie powtarzające się powiadomienia na telefonie, o tym i tak bardzo, na początku…

**Czułeś presję trochę.**

Lech: Presję, że muszę pracować, że powinienem robić, a co tam, zacząłem od jednej godziny i się nastawiłem na tę jedną tylko, a potem zaczęło się, że pracowałem po kilka godzin, bo nagle zapotrzebowanie było. wiadomo, że wcześniej zarezerwowałem bloków i miałem jedną godzinę danego dnia, że mieszkam w centrum miasta i teraz mieszkam, to wtedy przynajmniej mogę od razu wsiąść i pracować. Ale to było bardzo męczące. Taka manipulacja trochę, żeby pracować, żeby robić jak najwięcej godzin, jak miałem wolny dzień to ok, jeszcze w miarę to nie jest męczące, ale w dniu, kiedy nie planowałem, albo wziąłem tylko dwie godziny i tyle, to i dostajesz co chwilę powiadomienia po kilka na godzinę, to już jest męczące bardzo.

**Chciałam was popytać o trochę relacje w miejscu pracy, o atmosferę, z tego co do tej pory powiedzieliście, to mam wrażenie, że waszymi kontaktami w pracy, są z jednej strony klienci, z drugiej strony, te restauracje, pracownicy restauracji, z których odbieracie jedzenie. Czy to jest tak, że właśnie wy macie swoich kolegów, osoby, z którymi pracujecie, czy się znacie, z innymi dostawcami jedzenia, czy tutaj są jakieś relacje? Czy to jest tak, że jesteście samotnymi wilkami, każdy pracuje na swój rachunek i w sumie nie macie ze sobą żadnego kontaktu?**

Maciek: Raczej ciężko o takie bliskie relacje moim zdaniem tutaj.

**Czyli każdy sam? Sonia, jak u ciebie?**

Maciek: No raczej.

Sonia: Ja miałam przez jakiś czas kolegę, z którym się umawiałam, że jak będziesz gdzieś na mieście, to daj znać, jeżeli będziesz miał w McDonaldzie na rondzie Daszyńskiego to razem się spotkamy na chwilę przybić piątkę, bo tak naprawdę nie było czasu wtedy w ogóle. Dzisiaj się nie zajmuję rozmawianiem z kimś innym. Natomiast często rozmawiałam przez telefon, bo wchodziłam, mówiłam numerek do restauracji, więc nie przeszkadzało mi to, że rozmawiam przez telefon, do klienta, to starałam się nie pokazywać tego, że rozmawiam przez telefon, też często jak w innym przypadku nie było zasięgu, ale bardzo się rozgadałam w trakcie tej pandemii.

**Czyli ze znajomymi rozmawiałaś?**

Sonia: Tak, raczej pracowników to nie, bywało tak, że pytali mnie: na jakich aplikacjach jeździsz, co dzisiaj robisz, o której kończysz jeździć, może się spotkamy i to było niezbyt fajne. W momencie, kiedy przymusowo stoję w restauracji i czekam na to aż odbiorę zamówienie i nie było to zbyt przyjemne, a z drugiej strony, ludzie tęsknili za kontaktem jakimkolwiek. Czy to czysto towarzyskim, czy to jakimś tam bardziej poszukiwawczo-partnerowym? Życiowym? Nie wiem, ciężko mi to powiedzieć, czego oni szukali, w każdym razie ludzie szukali kontaktu. Nawet klienci często chcieli pogadać sobie o czymkolwiek, a ja musiałam mówić: przepraszam, mam kolejne zlecenie bądź mówić, że nie mam ochoty rozmawiać. I też może nie było miłe albo grzeczne, ale nie zawsze mam ochotę rozmawiać z ludźmi.

**Chciałam zapytać o przełożonych, ale chyba jest różnie, bo jak mówicie, pracujecie na tych platformach, to się tam wklikujecie, i jesteście sobie szefem, dobrze rozumiem? Czyli decydujecie, że teraz pracujecie itd. Troszkę pewnie jest inaczej jak mówiliście, trochę o tej pracy, że jakby w restauracji jesteście kierowcą i dowozicie w ramach jakiejś restauracji, to wtedy jest bardziej jakiś kontakt? Maciek, masz takie doświadczenia?**

Maciek: Tak, różne są te relacje, czasami jest tak, że ktoś do ciebie zrzuci, albo bimba sobie, a zrobi z ciebie, że to ty nie wyrabiasz się z dostawami, tak ja miałem taką niemiłą sytuację. I osoba, która mi zarzuciła to, że się nie wyrabiam, sama nie wykonywała tego na czas, bo pisała sobie z narzeczonym czy z kim tam nie wiem, nie interesuje mnie to nawet. I tak wyszło, że udowodniłem jej, to że po jej stronie jest wina.

**A czy pandemia coś zmieniła w relacjach w pracy, ze współpracownikami, z przełożonymi? Czy nie? Maciek, nie widzisz zmian?**

Maciek: Jeśli chodzi o pandemię, to na pewno do klientów kazali być, że jak klienci, to żeby te maski mieć cały czas, i takie rękawiczki czasami jak ta pandemia się zaczynała, bo później już wiadomo, każdy folgował. Ale było tak, że było takie od przełożonego nawet chyba.

**Ewa u ciebie? Zmieniła coś pandemia, jeżeli chodzi o relacje z ludźmi w pracy, o kontakt?**

Ewa: No właśnie trudno to powiedzieć, bo zawsze są na zmianie inne ludzie i po prostu chciałam z kimś porozmawiać, ale właśnie w ten moment, kiedy był covid, to przestałam tak rozmawiać nawet nie było takiego kontaktu. Po prostu przestawałam gadać do ludzi, bo w sumie miałam przykryte usta, więc można powiedzieć, że po prostu chciałam naprawdę chciałam, i jakoś spytać się jak tam jest, czy jest ruch czy nie bardzo i tak różnie bywało.

**Czyli mniej rozmów było, niż wcześniej.**

Ewa: Tak, tak, trochę mniej.

**Ok, słuchajcie jak myślicie o swojej pracy w warunkach pandemii, to był ktoś, kto był dla was wsparciem? Mieliście jakieś wsparcie z jakiejś strony, jeśli chodzi o pracę w czasie pandemii? Nie.**

Maciek: Wsparcie co masz na myśli?

**Czy jak sobie teraz wspominacie swoją pracę w czasie pandemii, to czy myślicie, że fajnie, że tam ta osoba, była, bo była dla mnie wsparciem w tym czasie? Czy nie macie takich osób, o których myślicie, że były wsparciem, w pracy w czasie pandemii?**

Lech: Nie wiem, może koledzy, którzy też pracowali, to samo robili, co ja?

**I jakiego rodzaju to mogło być wsparcie, że rozmawialiście ze sobą? Czy co?**

Lech: Wymiana doświadczenia, jeżeli chodzi o klientów, o restaurację, było tyle, dużego wsparcia nie doświadczyłem na takim stanowisku.

**Jasne. Jarek, jak myślisz o pandemii, był ktoś kto był wsparciem dla ciebie w pracy?**

Jarek: Kurierzy nie za bardzo. Może firma, która mnie rozliczała, ale oni też bardziej tak, wyjaśnić coś, natomiast wręcz przeciwnie nawet aplikacje, jeśli był problem z jakimś zamówieniem, czy coś, czy z jakąś dostawą to dotarcie do wsparcia, od strony aplikacji jest tragiczne, więc wręcz przeciwnie nie ma tego wsparcia.

**No właśnie, a może był ktoś od kogo byście oczekiwali wsparcia w tym czasie, a go nie dostaliście?**

Sonia: Na pewno przy dodawaniu pojazdów to jak kolega mówił, ja oczekiwałam wsparcia, żeby zrobić wszystko, żebym ja jak najszybciej mogła zacząć pracować, a bywało tak, że usuwało wszelkie dokumenty, które były dodane do aplikacji, ponieważ dodałam skuter. Najpierw miałam rower, a potem chciałam dodać skuter i usuwało mi wszystko, blokowało mi aplikację na miesiąc, dwa nie pamiętam, ale to był bardzo długi czas, gdzie byłam pozbawiona możliwości pracy w danej aplikacji, bo to było uciążliwe. Bo miałam sporo zleceń z tamtej akurat aplikacji. Mówię teraz o Uber Eatsie, i żeby dogadać się z nimi, że chcę zrobić coś nowego, czy dodać przegląd skutera, to po raz kolejny usuwało mi dokumenty i kilka osób tą samą sprawą się zajmowało, bo oni kończyli konwersację i już potem do innego agenta czy kogokolwiek pracującego, trafiało, więc musiałam od początku mówić o tym, jaki mam problem, po co piszę, i to było uciążliwe.

**Coś jeszcze a’propos tego wsparcia, od kogoś, oczekiwaliście a nie dostaliście czy nie?**

Maciek: Czasami może klienci coś powiedzieli, ale to też nie za często, wsparli dobrym słowem.

**Porozmawiajmy o technologiach, już wiem, że aplikacje są czymś, z czego korzystacie w pracy, są te aplikacje, dzięki którym pracujecie. I co pewnie smartfony, na smartfonach macie pewnie te aplikacje, czy ktoś inaczej? kiwacie głową to znaczy, że tak. Powiedzcie proszę, co się zmieniło w waszej pracy, w czasie pandemii, jeśli chodzi właśnie o te narzędzia, które wykorzystujecie czy tutaj coś się zmieniło, jeśli chodzi o narzędzia, jeśli chodzi o aplikację, o możliwości? było coś takiego? A może nowe rozwiązania w aplikacjach się pojawiły w tym czasie, coś czego nie było wcześniej, a pojawiło się w czasie pandemii?**

Lech: Połączenie telefoniczne do suportu. To by ratowało wielokrotnie sytuację.

**Ale to jest, czy to chciałbyś?**

Lech: Nie, fajnie, żeby, żeby się w końcu pojawiło, chociaż bardzo wątpię, bo większość tych wiadomości, że było automatycznie wybierane na daną treść, na dane klucze, słowa, jakieś. Ale to marzenie ściętej głowy.

**Czyli nikt z was nie zauważył w czasie pandemii, że coś się pojawiło nowego technologicznie, w waszej pracy?**

Roman: Jedyna zmiana to było pozostawianie tych przesyłek pod drzwiami, głównie, czyli brak kontaktu.

**Czy to się jakoś w aplikacji oznaczało, że taka opcja?**

Roman: Taka notatka, ale czy to zmiana technologiczna?

Jarek: Natomiast generalnie Uber z mojej perspektywy jest bardzo niedostosowany do polskiego może nawet europejskiego rynku. Widać, że to jest amerykańska aplikacja, amerykańska platforma i widać, że to nie działa jak powinno. Czy te adresy są jakoś pomieszane, czy są jakby te pola, w których się wprowadza z perspektywy klienta i z perspektywy dostawcy to jest bardzo niejasne. Jakby obydwie role, przerobiłem, więc wiem o czym mówię. W przeciwieństwie do Bolta, gdzie jest, bardziej przemyślane, już nawet jak z samej perspektywy designu i wszystko jest takie jaśniejsze, widać jaka jest różnica, pomiędzy Europą a Stanami. Przede wszystkim.

**A coś w tych aplikacjach, a’propos funkcjonalności, jakoś jeszcze się zmieniło? Pandemia wymusiła jakieś zmiany, czy nie, czy macie wrażenie, że jest tak samo jak było?**

Jarek: Pojawiły się potwierdzenia logowania, czy to na pewno ty się logujesz. I bezpieczeństwo, czy przestrzegasz środków bezpieczeństwa, maseczka, czyszczenie rąk itd. Takie komunikaty są.

**W jakiejś jednej aplikacji, czy we wszystkich tak samo?**

Sonia: Na pewno w Uberze tak jest, że trzeba potwierdzać i wielokrotnie, żeby w ogóle zalogować się, to trzeba było to weryfikować i mam też wrażenie, że więcej razy trzeba było weryfikować się zdjęciem. Do czego nie jestem przekonana, gdzie są te zdjęcia, jak długo są przechowywane, w momencie, kiedy długo jeżdżę i nagle mnie proszą o weryfikację tego, kto jeździ, i muszę sobie zrobić zdjęcie, to też nie wpływa na komfort pracy, bo niekoniecznie chcę sobie robić zdjęcia, a jeszcze dodatkowo wysyłać to nie wiadomo, gdzie, nie wiadomo komu.

**Czyli tobie się te zmiany nie podobają, które zostały wprowadzone?**

Sonia: Mi się nie podobają też wydłużają czas nie wiem logowania, trzeba się w pewnym momencie jak jadę skuterem potwierdzić, że tak, myję ręce, tak, mam maseczkę, tak, mam rękawiczki. Ponieważ zasłania mi powiadomienie ekran. Słabe.

**Coś jeszcze a’propos technologii i zmian, które zaszły w czasie pandemii, ktoś jeszcze coś sobie przypomniał?**

(cisza)

**No dobra, to przejdźmy do kolejnego tematu. Porozmawiajmy o formach organizacji pracowników, powiedzcie czy w waszej pracy, w waszej branży jeśli chodzi o dostawców jedzenia, są jakieś organizacje zrzeszające pracowników? Typu jakieś związki zawodowe, jakieś stowarzyszenia, czy jest coś takiego? ktoś słyszał o czymś takim?**

Roman: Ja nie słyszałem.

Adam: Nie.

**Czyli nie ma kogoś takiego, kto mógłby wasze interesy reprezentować?**

Jarek: Znaczy wróć, obiło mi się o uszy, że w Gdańsku, chyba też w Białymstoku coś się takiego zawiązało. Natomiast to szybko zostało stłumione, przez platformę, to chyba chodziło o Glovo, ponieważ Glovo zmieniło sposób rozliczenia. Najpierw w Białymstoku bodajże, a potem właśnie w Gdańsku, czy tam w Trójmieście ogólnie. I wydaje mi się, że wtedy się kierowcy zbuntowali i wpisali, że się będą logowali i się nie zalogowali, i jakby to był ich pseudostrajk, oczywiście nie wszyscy to zrobili, tam większość, dużo mniej niż w takiej Warszawie jeździ, ale jak 30 osób się zapisze do centrum i nagle 30 osób nie będzie jeździło w tych godzinach to już pewien efekt robi na platformie. A skończyło się to tak, że Glovo ich wszystkich zablokowało i przyjęło nowych kierowców, jakby papa. Sprawa się rozeszła, więc jakby wszelakie takie formy, próby rozmowy, to jak wcześniej ja wspomniałem, że my jesteśmy maleńkimi trybikami w przypadku platform, gdzie nie do przejścia wyżej, nie do zgłoszenia czegokolwiek. To jest walka z wiatrakami tak naprawdę.

**Czy ktoś słyszał, o tym o czym mówił Jarek o tych protestach?**

Adam: Ja słyszałem, też coś w Warszawie było, że Uber Eats, jakaś taka manifestacja, że to było wtedy, kiedy tak wszyscy to odczuli, co pracowali na Uber Eats, kiedy poniżona była stawka. Coś tam za kilometraż, tak. Tak, coś tam, naprawdę to odczuliśmy wszyscy. I wtedy dużo ludzi poszło pracować na Bolt Food. To było tak, ja słyszałem o takiej manifestacji na Kino Femina też, że tam niby coś tam było zebranie jakieś tam, coś tam, tak, ja nie wiem tylko o co tam chodziło, ale coś była manifestacja i zebranie, i również wiem, że na Facebooku jest taka grupa kierowcy i dostawcy Uber Eats i Bolt Food. I tam często ludzie piszą, po prostu pytania dla przykładu, nie mówię, że to jest jakiś związek, ale tam jest taka grupa dla dostawców, że tam chociaż można jakąś informację dostać, jak kupić plecak, jak rower naprawić, czy skuter, czy samochód, gdzie lepiej zarabiać, w jakiej dzielnicy Warszawy lepsza… Takie rzeczy.

**Czyli można takie porady uzyskać, albo?**

Roman: Taka wymiana doświadczeń bardziej.

**A czy np. na tej grupie też coś się organizuje, tak oddolnie, czyli, że zróbmy coś, bo jest z czymś problem, czy raczej, nie, czy to jest grupa, gdzie tylko się wymieniamy jakimiś doświadczeniami?**

Roman: Tak.

**A są takie inicjatywy oddolne? Takie, że coś próbujecie zrobić razem, że razem próbujecie wywrzeć jakiś nacisk, coś osiągnąć, znacie takie sytuacje oprócz tych dwóch o których powiedzieliśmy już czy nie?**

Roman: Znaczy powiem szczerze naciski zazwyczaj w dostawach czy restauracji, czy gdzieś indziej zazwyczaj kończą się zwolnieniem. Więc słyszałem o tego typu jakichś zrzeszeniach. Tak, tu by się przydał Lech Wałęsa, ale wydaje mi się, że ale nie tylko tutaj to jest wiele takich sfer pracowniczych, gdzie tam nie ma żadnych zrzeszeń, że jest samowolka. Zresztą to nawet w restauracjach to nie tylko dostawcy, ja nawet pamiętam sytuacje, kiedy gdzieś tam szukali do odbierania zamówień dziewczyny, do jak ludzie przychodzili do restauracji do jakiejś takiej pomocy to nawet słyszałem o innych różnych takich restauracjach, knajpach, gdzie oni im nawet nie płacili żadnych umów, że to wszystko było na czarno, więc jak dla mnie jest to karygodne, ale niestety takie…

**A czy znacie jakieś takie sytuacje, kiedy jakieś związki zawodowe nie z waszej branży, albo jakieś organizacje inne próbowały wesprzeć pomóc dostawcom jedzenia, czy nie słyszeliście o czymś takim?**

Maciek: Nie.

**A czy coś takiego by się przydało w waszej branży? Czy przydałyby się związki zawodowe czy też inny rodzaj organizacji pracowników?**

Roman: Na pewno, bo wtedy zachodzą jakieś regulacje, czyli pracodawcy muszą się do pewnych rzeczy dostosować. Ale jak tutaj wspominał kolega, że coś próbowali zrobić w tym Glovo, to ich zwolnili, zatrudnili następnych. I to jest jedyny siłowy argument pracodawcy, albo robisz to co do ciebie należy, albo ja mam na twoje miejsce pięć innych osób. Tak że ciężko tu coś zrobić, i tu się nic nie zmieni zresztą teraz mamy, jak każdy wie bardzo wyjątkowe czasy dla wszystkiego. I takie nic się nie zmieni, nawet takie rozważania są troszeczkę jak takie bajanie szczerze mówiąc, fantazje.

**Roman jest sceptyczny w stosunku do tego, że jakaś organizacja mogłaby coś dać, czy ktoś z was wierzy, że gdyby się pojawiła taka organizacja, to mogłaby coś zmienić w waszej branży? Czy niekoniecznie?**

Roman: Powiem szczerze, ja obserwuję ogólnie rynek pracy, obserwuję to różne stanowiska, nie stricte inżynierskie, nie managerskie, nie kierownicze i powiem szczerze, że według mnie stawki poleciały na łeb, na szyję, więc instytucja, która miałaby jeszcze pomagać, to nie będzie miało miejsca przez teraz bardzo długi czas, jest jeszcze nowy ład, gdzie dodatkowo jest bardzo ciężko pracodawcom. Ja sam mam znajomych, którzy rezygnowali z całkiem nieźle prosperujących małych firm, ale bardzo dobrze prosperujących, i potrafią teraz rozwiązywać te działalności, spółki i wyjeżdżać za granicę. Więc jakby rozważanie, czy dla dostawcy biednego, który się może połączy, może się nie połączy, który jest na byle jakim połączeniu, pod względem pracowym jest niestety ale to ja nie wiem, czy to kiedykolwiek będzie miało miejsce. Już nie chcę wybiegać, co będzie za 50 lat, ale na pewno w przestrzeni kilku lat tu się nic nie zmieni, jestem dam sobie rękę uciąć.

**Roman nas płynnie wprowadziłeś w temat przyszłości, bo o tym chciałam z wami troszkę porozmawiać. Czy w czasie pandemii, słyszeliście o tym, że wasza grupa zawodowa, jest wyjątkowo potrzebną grupą, że dobrze, że jesteście, że macie szczególne znaczenie, bo dowozicie nam jedzenie, kiedy jesteśmy zamknięci w domu? było takie odczucie, czy nie? Sonia kiwa głową.**

Maciek: Czasami ktoś coś powiedział.

Sonia: Mnie zawsze łapały za serduszko mamy z dziećmi, które bardzo się cieszyły, że mogłam dowieźć im jedzenie, dla maluszka, dla nich i że wreszcie nie muszą nic robić, w skrócie.

**Uratowane mamy.**

Sonia: Tak, uratowane mamy. Chociaż w sumie nadal tak jest i nadal się cieszę i się uśmiecham, i mama: o, nie muszę robić obiadu, muszę tylko przełożyć ładnie, żeby nie było widać, że z restauracji.

**Ktoś jeszcze miał takie doświadczenie, że się czuł dobrze z tego powodu, że wykonuje tę pracę w czasie pandemii? Panowie mniej. Czy macie wrażenie, że w związku z pandemią, w związku z tym, że wykonywaliście wtedy pracę postrzeganie waszej grupy zawodowej jakoś się zmieniło przez ludzi, czy nadal jest takie jak było przed pandemią?**

Sonia: Jesteśmy bardziej potrzebni i ludzie zaczęli to doceniać, bo więcej razy z tego korzystali. Wcześniej nie było to tak popularne, i raczej to było czymś mniej dostępnym, droższym, przynajmniej tak się wydawało, że jest to bardzo drogie, że lepiej pojechać samemu niż zamówić do domu. A teraz ludzi lubią być wygodni, bo to jest wygodne, jeżeli ktoś przywiezie, zawiezie. I jesteśmy postrzegani jako bardziej potrzebni ludzie.

**Ktoś jeszcze ma jakieś przemyślenia na ten temat jak się zmieniło postrzeganie waszej grupy zawodowej w czasie pandemii?**

Maciek: Jeszcze wiadomo, że podczas kwarantanny dużo ludzi korzystało z nas, i to też każdy to wie, że taka sytuacja, że ludzie wykorzystywali sytuację wiadomo i brali nas. Będąc na kwarantannie.

**Powiedzcie mi proszę, czy coś ta pandemia zmieni w przyszłości w waszej branży? Waszego zawodu, waszej pracy? czy ona w jakiś sposób wpłynęła na przyszłość waszej branży, was jako osób pracujących w tej branży?**

Sonia: Na pewno rynek jest większy, więc mamy większą możliwość zarobienia, bo jest więcej restauracji, które oferują w zasadzie aktualnie nie znam restauracji, która by nie oferowała dostawy, a za pośrednictwem jednej, drugiej, trzeciej aplikacji, czy innego pośrednika, ale głupim by było nie oferować dostawy po prostu. Więc jest bardziej stały ten rynek po prostu, jest zapewnienie pracy, a jak czy ktoś na aplikacji jeździ, po zalogowaniu czy na godziny konkretne, gdzie ma być dyspozycyjny, gotowy do pracy, to już jest kwestia innego rzędu.

**Coś jeszcze?**

Ewa: też ludzie się dostosowali, jak ja i fajnie, że jak pojawiła się taka usługa, że można sobie zrobić zakupy w sklepie, i nie wychodzić z domu i wiedzieć jak to wszystko, co jest, czego nie ma, właśnie ja tym nie bardzo się zajmowałam, bo to naprawdę ludzie robili duże zakupy i ja bym po prostu fizycznie to nie mogłam dowieźć, ale fajnie, że jest taka usługa, więc i ludzie nadal korzystają z tego i to jest fajnie.

**Praca waszej grupy, dostawców jedzenia za 5 lat? Jak będzie wyglądała ta branża? Jak sobie to wyobrażacie?**

Roman: Wydaje mi się, że tutaj nic raczej się nie zmieni. Czyli covid na tyle, to zmienił i wyśrubował, jak tutaj Sonia mówiła, że teraz restauracje, dzięki tym aplikacjom zapewniają sobie ciągłość dostaw. Pomimo nieopłacalności, bo dla nich nie jest to opłacalne, bo ja wiem, ile jak dużo pobierają, czy Take me away, które ma kilka aplikacji, czy jakieś tam inne, jest to na pewno 30 kilka procent i to jest dużo. Bo restauracja traci, bo wiadomo i tak zatrudnia pracowników, tak czy inaczej wyrabiają te półprodukty i po prostu gdzieś tam te 30 procent, to często jest, a nawet nie kosztuje tyle, zrobienie tego produktu. Więc dla nich oddanie tego z 30-40 zł, to jest spora strata ale uważam, że nadal zachowanie ciągłości to jest bardzo ważne, bo jeżeli nie mamy, nie możemy tego produktu sprzedać, to będziemy siedzieć i nic nie robić. Więc to jest bardzo istotne. Czy coś się zmieni dla nas samych? Wątpię. Bo co się może zmienić?

Sonia: Podejrzewam, że będą bardziej szczegółowe regulacje prawne, że…

Roman: Możliwe, tak, jak przy taksówkach, itd. Tu się może coś zmienić

**Dotyczące czego Soniu?**

Sonia: Jakichś ograniczeń, myślę, że na razie jest jeszcze taka samowolka, system prawny w Polsce jako ostatni reaguje mam wrażenie, na szybko zmieniającą się sytuację, w zasadzie z minuty na minutę, i jest potrzeba i ktoś kto na tym chce zarobić, więc tutaj nie chcę być ustawodawcą i przewidywać, co będzie ustanowione, aczkolwiek myślę, że po prostu się dobiorą do tego, żeby nie pracowali ludzie na czarno…

Roman: Myślę, że kwestia podatków i kwestia uregulowania tego, ale nie po to, żeby to miało ręce i nogi, tylko po to, żeby państwo miało pieniądze.

Sonia: Żeby jak najwięcej zedrzeć, oczywiście.

Roman: Ale państwo głównie po to jest. Coś tam wydaje i wiadomo, żeby było co wydawać, takie uproszczenie, ale taka, ale rzeczywiście masz rację, że takie regulacje wchodzą zawsze, albo bardzo późno, albo jeżeli ktoś komuś to przeszkadza. Na razie nikomu to nie przeszkadza, bo jak w taksówkach przeszkadzało to taksówkarzom, i to ogromnie zmieniło rynek pracy taksówkarza, a szczerze mówiąc bardzo kiepski, kiedyś to nie był taki zły zawód, oni potrafili kupę kasy zarobić. A teraz przez pandemię itd. Ale nie to jest tematem. Powiem szczerze, że rzeczywiście, jeśli o tym myślimy może być gorzej za 5 lat, może być tak, że tych kierowców będzie bardzo mało, bo będzie to naprawdę średnio opłacalne.

**Czyli te zmiany, o których Sonia mówiła, przewidujecie, że raczej na waszą niekorzyść miałyby się obrócić?**

Roman: Raczej tak, myślę, że tu na plus to się nic nie zmieni. Nie ma takiej możliwości.

**Roman wcześniej mówił jeszcze o jakby sile platform, bo są duże, jesteście mniejsi, mogą was zwolnić, jeśli protestujecie na przykład i jak myślicie o tym za pięć lat, to będzie tak samo, czy jednak myślicie, że znajdą się sposoby, żeby wywierać naciski na te platformy?**

Roman: Myślę, że nie, bo pamiętajmy, że nawet, jeżeli czasami są jakieś instrumenty do wywierania nacisków, to firma w inny sposób jest w stanie to stłumić. Ten krzyk, ten opór, więc i to nie jest trudne. Więc myślę, że to będzie tak, że i tak róbmy co chcemy, ale jak nie to, to, albo że my cię wcale nie zwolnimy, tylko obniżymy twój rating, nie będą wpadać zlecenia, to wszystko jest do zrobienia, więc wydaje mi się, że ten rynek nigdy nie będzie taki… Jeśli ktoś chce normalniejszych warunków, to musi iść do restauracji, może iść do sushi, tylko trzeba pamiętać, że to jest dość niewdzięczny zawód ze względu na to, że musimy być dostępni, szczególnie na takim full etacie, musimy być dostępni w różnych godzinach, szczególnie, w weekendy. Z życiem takim towarzyskim jest raczej ciężko. Ja mam nawet tutaj obok siebie mam niedaleko na osiedlu Chińczyka, gdzie znam właśnie osobę, która dostarcza i one jest zadowolona, bo ma niezłe warunki, pracuje od 10.00 czy od 11.00 do 20.00, więc jak na restaurację to jest bardzo wczesna godzina, oni po prostu zauważyli, że nie ma sensu, żeby była dłużej otwarta, ale nadal te weekendy musi robić, nadal jest w tygodniu, a ona ma również dziecko, więc się z tym dzieckiem rzadko kiedy widuje, godzinę, dwie wieczorem. To jest bardzo ciężki zawód, ciężko to nazwać takim, tu ciężko coś unormalizować. Niestety.

**Ktoś chciał coś powiedzieć? Nie. Teraz się też zmieniła sytuacja w wyniku wydarzeń na Ukrainie, i mamy napływ uchodźców do Polski czy myślicie, że to w jakiś sposób zmieni sytuację waszej branży, czy nie?**

Roman: Może zmienić, szczególnie, jeżeli teraz robi się ciepło. Może tak być, o ile wiadomo, mężczyzn jest raczej mało, z wiadomych względów, ale jeśli są jakieś kobiety, czy jakieś nastolatki, które jakby mogą i tutaj łatwym sposobem jak będzie ciepło, jakikolwiek rower. Wiadomo, z samochodem nieco gorzej, jak człowiek się wynosi i niewiele rzeczy może zabrać ze sobą, to niełatwo jest nagle kupić, zresztą samochód powiem szczerze nie jest jakoś mocno opłacalny, to od razu mogę powiedzieć, że jest to na tych aplikacjach jest to średnio opłacalne. Czyli ja np. lubię z tego korzystać, kiedy załóżmy Bolt podnosi nie rating tylko brak mi słowa… Mnożnik, czyli jeżeli pada deszcz, to oni podnoszą mnożnik, bo wtedy nie są dostępne rowery czy skutery i wtedy osoby z samochodami przez godzinę, dwie mają zwiększony mnożnik i wtedy jest to naprawdę opłacalne. Ale niestety biorąc pod uwagę teraz, jak bardzo drogie jest paliwo, a samochód w mieście, to jest kiepskim ogólnie rozwiązaniem, zależy jakie godziny, to nie jest to łatwe. Tak powiem szczerze na samochodzie, to ciężko jest zarobić na tym. Skuter jest najlepszą opcją, mało palący skuterek i tylko, że wtedy trzeba się uzbroić w jakaś taką prawdą, odpowiednie ubranie itd. Jeżeli ma się chęć, to można zarobić ale nadal bez umowy. Coś trafi, jakiś wypadek i co zrobimy? Po pracy.

**Lech, a co ty myślisz o przyszłości w waszej branży, jak widzisz tę przyszłość?**

Lech: Obserwuję rynek dość aktualnie, jeżeli chodzi o inną działalność firm m.in. właśnie przewozu osób czy to Uber czy Bolt i widzę to ci się dzieje. To są nieludzkie warunki zarobków, nieludzkie warunki pracy. Patrząc na stawki, jakie wychodzą na czysto licząc sobie średnie zużycie samochodu na ten dystans i też koszt dojazdu do kolejnego zlecenia, i raczej sądzę, że ta branża idzie w kierunku niewolnictwa niestety współczesnego, że ludzie, którzy wynajmują samochody, to już w ogóle żyją za kilka złotych na godzinę. I dzięki Bogu w takich branżach, przewozu osób za takie grosze nie pracuję. Wiele lat temu próbowałem sobie dorobić przez jakiś okres, i ciężkie czasy, to były złe wspomnienia, bo pracowałem po 12 godzin, plus jeszcze to były zmianowe i to było ciężkie wspomnienie. A co do jedzenia, to widzę, że wiele restauracji chciałoby nie ukrywam, mieć swoich dostawców. Często widzę ogłoszenia, gdzie różne restauracje oferują pracę albo na swoim samochodzie, albo na służbowym. Bo chcą trochę zaoszczędzić na tym każdym kursie, wolą komuś zapłacić jakąś stawkę godzinową, czy jest ruch, czy nie ma ruchu, jak nie dzieje się to mogą pomóc w restauracji. Niż płacić firmie, która tylko miała aplikację. Tylko, aż aplikację. Ciężko powiedzieć. Zależy z jakiej perspektywy. Więc raczej ten cały rynek idzie w dół i totalnie, nie możesz sobie wyobrazić, że zarobki będą lepsze, bo jednak taka praca nie wymaga umiejętności konkretnych, nie wymaga konkretnego analitycznego myślenia, to nie jest zbyt umysłowa praca, wszystko robi za ciebie aplikacja, więc to oni jednak zasługują na te zarobki mimo wszystko. Najbardziej. My jesteśmy takim łańcuchem na końcu. Więc raczej te zarobki będą coraz niższe, mimo minimalnej krajowej, będzie się to trzymało tej granicy, a to czy paliwo jest dodatkowy koszt, czy nasza energia jeżdżąc na rowerze, to już urzędu skarbowego nie interesuje. nie mamy dodatkowego kosztu dodatkowego wynagrodzenia za to, że męczymy się na rowerze, czy wydajemy pieniądze na paliwo, na prowadzenie samochodu. To już nikogo nie interesuje, to jest tylko nasz problem. Więc niestety ciemna chmura jest nad taką branżą i chyba zawsze tak było, że raczej nigdy się nie widziało jakichś wielkich pieniędzy. Nie umiem sobie wyobrazić. Kiedyś czytałem troszkę o tym jak to wygląda w Australii, jeżeli chodzi o dostawę jedzenia, i tam jest inny trochę świat, bo oni w jakichś konkretnych dniach muszą o wiele więcej zarabiać. Ze względu na święto. Oni bardzo poważnie podchodzą do świąt, poważnie podchodzą do jakichś wyjątkowych dni wolnych dla ludzi od pracy, i tam zarobki są inne, czy idziesz w sobotę do pracy inne, czy w niedzielę, inne, a co dopiero jak jest jakieś święto narodowe, to już w ogóle inny świat. Ale w Polsce niestety i rząd i sam styl pracy, wymogi jakieś, doprowadzają do tego, że zarobki będą coraz niższe.

**Nie widzicie w różowych barwach tej przyszłości swojej branży z tego, co widzę.**

Roman: Nie, bo tutaj fajnie kolega powiedział, że taka może nie czarna, ale czarna też pasuje, bo jak powiedziałem z umowami, to nie ma umów. Tu są albo umowy śmieszne, powiem tak, zarobić się da, ale w odpowiedniej restauracji. Albo jak ja sobie robiłem, porównywałem, na Uberach, Boltach da się, ale tutaj co w tę zimę? To jeżeli jest ciepło to się da, jeżeli będzie skuterek typu 2,5 litra w mieście. Taki odkurzacz, nie nazwałbym tego skuterem, to jest odkurzacz taki malutki, ale na dostawy w sam raz, wszędzie się przepchnie. Te koszty są małe i naprawdę da się na tym zarobić, aczkolwiek jest to też orka, ciężka praca, trzeba co chwilę łapać zlecenia. Ale dobrze, co jest jak jest deszcz? A przecież takie przeciskanie się, ile było artykułów w samej Warszawie rok temu, ile było tu potrącone, tam potrącone i to się szybko kończy, więc powiem szczerze jako taka stała praca, tym bardziej bez umowy, jak coś nam się stanie, nawet nie ma żadnych pieniędzy. Mogę powiedzieć, że w restauracji da się na swoim samochodzie, jeżeli się kupi jakiś byle jaki samochód, mówię bardziej o trupie za 2-3 tys. Ale to, aby jeździło. I kolega w Burgerowni zarabiał na czysto tylko przed tymi chorymi cenami paliwa, które się teraz zrobiły zarabiał około 5-5,5 tys. na czysto. Ale bez umowy, podkreślam. Umowa 300 zł brutto, umowa o pracę to nie umowa. To tylko tyle, że miał ten, i takie są realia. Nie ma lepiej, więc czasami można zarobić ale to są takie czarne pieniądze. Więc, nie będzie lepiej, to widać, nowy ład, jest coraz więcej ludzie się zamykają, którzy prowadzili nieraz po 20 lat restaurację, bo jest im ciężko, albo ciężko, tu się nic nie zmieni.

**Chciałam przejść do ostatniego bloku, który nie dotyczy bezpośrednio waszej pracy, ale ten blok pytań pojawia się w moich wszystkich rozmowach z ludźmi ze wszystkich branż, i chciałabym posłuchać na ten temat, co myślicie. To są takie ogólne pytania związane z gospodarką. (…) Będę czytać zdania i będę prosić, żebyście powiedzieli, co do was bardziej przemawia. Pierwsza rzecz jest związana z bezrobociem. Niektórzy uważają, że nie należy dopuszczać w kraju do bezrobocia, i każdy chcący pracować musi mieć zapewnioną pracę. inni uważają, że bezrobocia nie da się uniknąć i nie wszyscy chcący pracować muszą mieć pracę. Z którym poglądem się zgadzacie, który jest wam bliższy? I dlaczego?**

Adam: Ja zgadzam się z tym, że jak ktoś chce pracować, to zawsze znajdzie pracę. ja bardzo kocham Polskę i jestem przerażony tym jak Polacy pomagają i Polska wspiera moją ojczyznę, ale powiem szczerze wcześniej coś słyszałem, trochę o tym, że jakby Ukraińcy że takie wsparcie Ukrainy, nie podczas wojny a wcześniej, że wiadomo w Polsce zawsze było dużo Ukraińców, którzy pracują tutaj, to może zawsze zachowanie do mnie było bardzo dobrze i ja w ogóle bardzo lubię ten kraj i Polaków i czułem, że zachowanie jest bardzo dobrze do mnie. Ale powiem szczerze czasem słyszałem o tym, że ludzie mówili, że jakby może być tak, że jak tu jest dużo Ukraińców to Polacy wtedy nie mają pracy. I właśnie moim zdaniem, nie dlatego, że jestem Ukraińcem, a tylko dlatego, że to jest moje zdanie, to nieważne w jakim kraju, czy w Polsce, czy w Anglii, czy na Ukrainie, mi się wydaje, że jeżeli człowiek chce pracować, to on znajdzie tę pracę. I to niezależny od tego, oczywiście zależy od tego jak państwo, rząd decyduje, ale mi się wydaje, że w Polsce nie ma takich problemów, że rząd decyduje coś, złe dla Polaków, to jest moje zdanie.

**Czyli jak się starasz, jak chcesz mieć pracę to ją znajdziesz.**

Adam: Tak, tak.

**Jak uważacie w kwestii bezrobocia, czy to jest tak, że każdy kto chce mieć pracę to państwo powinno mu tę pracę zapewnić? Czy nie każdy musi mieć zapewnioną pracę i jakieś bezrobocie trzeba utrzymać, jak sądzicie inne osoby? Maciek?**

Maciek: Moim zdaniem lepiej, żeby bezrobocia nie było, to jest wiadomo, inna sytuacja jest komfort dla każdego z nas wyboru pracy. Ja też pamiętam te czasy bezrobocia, które wynosiło 16-20 procent, nawet zaraz jak skończyłem szkołę średnią, to nie było takiej sytuacji jak teraz że przykładowo idę sobie właśnie nawet na dostawy, czy załóżmy, nawet najprostsze prace, które dla mnie nie trzeba mieć doświadczenia, wykonuję. Tylko nie było w ogóle roboty wtedy. I wtedy miałem do wyboru albo iść np. na produkcję praca monotonna i dla młodego człowieka jakaś katorga, albo w ogóle nie pracować. To nie ma o czym mówić, teraz sytuacja dla młodych jest według mnie pod tym względem zdecydowanie lepsza.

**Czyli jest niewielkie bezrobocie, łatwo znaleźć pracę.**

Maciek: Łatwiej niż kiedyś, na pewno jeżeli ktoś szuka pracy docelowej, to też nie jest że od razu znajdzie tę pracę i też trzeba się trochę namęczyć, kursy porobić i w ogóle w tym kierunku się kształcić, ale jest łatwiej niż kiedyś, bo kiedyś nie było tej pracy w ogóle, była katastrofa, albo po znajomości miałeś pracę albo w ogóle nie miałeś, albo dorywcza jakaś praca i tak to wyglądało kiedyś w latach początek, końcówka lat 90-tych, przełom. To nieciekawa sytuacja była wtedy.

**A uważacie, że tak powinno być jak w tej drugiej części pytania. Każdy chcący pracować musi mieć zapewnioną pracę? czy nie?**

Roman: Mi się nie podoba to słowo musi. Bo wyobraziłem sobie sytuację, kiedy skoro ktoś się zgłasza do urzędu, to dostaje pierwszą lepszą pracę, nie ważne, co to jest, bo on musi mieć pracę. I to mi się nie podoba, bo jest to strasznie uogólnione, w sensie musielibyśmy wejść w szczegóły troszeczkę, żeby na ten temat porozmawiać, bo to co też wcześniej Adam mówił, to tak, oczywiście, każdy jest teraz w stanie znaleźć pracę, to prawda, bo praca jest, ale tutaj też porównywałem odnośnie imigrantów czy przyjezdnych, trzeba pamiętać, że osoba przyjezdna, to nie ma znaczenia, czy Ukrainiec czy Polak, w Anglik czy ktokolwiek, on nie ma tu rodziny i on przyjechał tu pracować i on będzie pracował. Więc jest różnica pomiędzy przyjezdnymi a ludźmi w danym kraju, bo pewnie, że dla pracodawcy lepiej jest zatrudnić kogoś, kto nie będzie stękał i przyjdzie i ciężko pracuje, niż kogoś ko tu ma rodzinę i musi wyskoczyć, bo tu dziecko, jest chore itd. Więc trzeba to niestety rozgraniczyć. I ja rozumiem obie strony, ale temat rzeka. Więc, nie wiem, czy musi mieć pracę. Mi się to podoba pod względem takim, żeby nie było zaraz, że MOPS tak wchodzi, 500 plus, MOPS, i ja wolę sobie robić dzieci i stwarzamy patologię. Pod tym względem tak, powinni dostać kopa przysłowiowego w cztery litery i do pracy. Bo znam sytuacje, czy coś każdy z nas czytał, gdzie jakaś patologiczna rodzina z szóstką dzieci, gdzie ma tu dodatek, tam dodatek, jedno dziecko niepełnosprawne, i ona pobiera 7 tys. zł, to po co ona ma pracować? Dzieciom kupi ubranie w lumpeksie, tu jej pomogą, tu jej pomogą, takich sytuacji jest multum, oczywiście to nie jest co może u sąsiada, ale ogólnie, jeżeli ktoś będzie chciał poczytać, to te sytuacje się zdarzają często. Więc ja jestem za tym, żeby ludzie chodzili do pracy, tylko, żeby w miarę byli w stanie się z tej pracy utrzymać, bo jeżeli zmusimy kogoś do pracy, a on nadal nie jest w stanie się z niej utrzymać, to jaki w tym sens?

**Drugi temat w takim razie. Regulowanie wysokości zarobków. Niektórzy uważają, że należy ograniczać wzrost zarobków, inni uważają, że nie należy ograniczać wzrostu zarobków. Z którym poglądem się zgadzacie bardziej, i dlaczego? czy powinno to być jakoś regulowane, te możliwości wzrostu zarobków?**

Ewa: Ja bym powiedziała tak, że nie każdy lubi sobie pojeździć. Na przykład ja bardzo lubię jeździć rowerem i nawet pospacerować, ale nie dla każdego to jest praca, nie każdy może tak, może ktoś ma z nogami problem, może ktoś nie lubi na ulicy spędzać za bardzo czas. Jak ktoś ma pracę w domu i siedzi cały czas w ścianach, więc po covidzie jest inaczej i w czasie wolnym też nie wiemy, co będzie i jak to na to reagować i co będzie dalej. Nie za bardzo wiemy, jak z tym radzić. Więc. Nie powiem jak to będzie wyglądać, czy jak wygoda, jest trudno.

**Co z tym wzrostem zarobków, czy państwo powinno regulować ograniczać wzrost zarobków, czy nie powinien być regulowany? System podatkowy jest i można tym, którzy zarabiają więcej dać większe podatki i tak regulować.**

Sonia: To jest idiotyczne, głupie w założeniu i denerwujące, myślę, że każdego człowieka, który dorobił się jakiegoś pułapu wynagrodzeń. Moim zdaniem skoro wszyscy pracujemy na swoje wykształcenie, swoje możliwości i w końcu zdobywamy jakieś wykształcenie w pracy, które jest wynagradzane wyższą pensją, absolutnie nie powinniśmy płacić więcej, dlatego, że ktoś inny nie potrafi tego zrobić. Moim zdaniem powinno być absolutnie minimum zagwarantowane do życia każdego, ale nie ma absolutnie racji bytu, żeby zabierać temu, kto ma więcej. Sami jesteśmy kowalem swojego losu i jeżeli nie potrafimy zarobić tyle, żeby godnie żyć, to powinno być faktycznie wspomagane przez państwo, ale nie w taki sposób, że ktoś kto ma więcej, więcej oddaje. Bo nie wiem z jakiej racji.

**Czy ktoś ma inne przemyślenia na ten temat? Nie. To przechodzimy do trzeciego tematu, czyli wsparcia państwa dla przedsiębiorstw polskich i zagranicznych. Niektórzy uważają, że należy polskim przedsiębiorstwom zapewnić lepsze warunki działalności niż mają przedsiębiorstwa zagraniczne, działające w Polsce. Inni uważają, że wszystkie przedsiębiorstwa, czyli polskie i zagraniczne powinny mieć równe warunki działalności. Z którym poglądem się zgadzacie, jest wam bliższy i dlaczego?**

Roman: I to jest ciekawe, bo w zasadzie możemy tak dwójnasób o tym pomyśleć, czyli troszeczkę jak Sonia o tym powiedziała, przed sekundą. Że dlaczego ktoś miałby mieć lepsze warunki, ale z drugiej strony trzeba pamiętać o tym, że jeżeli są firmy, duże nie wiem Auchan, chodzi o ogromną firmę, która zatrudnia wielu pracowników, może to być jakaś fabryka, to jeżeli dochodzi do wyprowadzania kapitału, to wtedy jest źle. A często dochodzi. I jeżeli tym sposobem państwo chroniłoby odpływ kapitału, i jednocześnie wzmacniało polskie przedsiębiorstwa, które produkują polskie rzeczy czyli ten cały rynek, to wszystko się toczy, wtedy miałoby to sens. Czyli troszeczkę jak za Gierka. To co chciał zrobić. Że budował zakłady itd. I te preferencje myślę, że trzeba by się ekonomistów zapytać, ale mogłoby to wyglądać ciekawie, pod względem takim, żeby Polska sama w sobie była bardziej samowystarczalna i żebyśmy sami się napędzali. To jest strasznie ogólne. Ciężko.

**Podejrzewam, że każdy jeden temat to byłby na takie spotkanie dwugodzinne.**

Roman: Ja wiem, bo z drugiej strony wydaje mi się, że fajnie jak każdy ma równo, ale to państwo tak nie działa, szczególnie, jeżeli jest kapitał zagraniczny, i jak mówię dochodzi do odpływu gotówki z Polski, to już od tego są ludzie, którzy się edukują i to grube lata, żeby to wszystko pomiędzy sobą korelowało. Więc ciężki temat.

**Ok. Ktoś chciałby ten temat skomentować? Jarek?**

Jarek: Chyba nie.

**Przypomnieć ci te zdania? Niektórzy uważają, że (kwestie techniczne) należy polskim przedsiębiorstwom zapewnić lepsze warunki działalności, niż mają przedsiębiorstwa zagraniczne, działające w Polsce. Inni uważają, że wszystkie przedsiębiorstwa polskie i zagraniczne powinny mieć takie same warunki działalności. Który pogląd jest ci bliższy i dlaczego?**

Jarek: Mogę jeszcze raz.

**(moderatorka powtarza pytanie)**

Jarek: Nie, moim zdaniem, powinno być wszystko takie samo. Równe zasady dla wszystkich.

**W takim razie ostatni temat. Wpływ pracowników na działanie przedsiębiorstw. Czytam stwierdzenia. Niektórzy uważają, że pracownicy powinni mieć wpływ na zarządzanie przedsiębiorstwami. Inni są zdania, że pracownicy nie powinni mieć wpływu na zarządzanie a kadra kierownicza powinna zarządzać samodzielnie. Znowu to samo pytanie, który z tych poglądów jest wam bliższy i dlaczego?**

Sonia: Ja byłam na stanowisku zarządzającym i miałam zarząd nad sobą i uważam, że pracownicy absolutnie powinni mieć wpływ na to w jaki sposób firma funkcjonuje, jaką stronę idzie. Powinny być nie wiem czy w ramach spotkań, czy otwartej dyskusji czy nie wiem, anonimowych nie donosów, anonimowych informacji, co warto by wziąć pod uwagę przy zmianach mniejszych czy większych. Ponieważ jak jest się na pewnym stanowisku, nie do końca ma się świadomość, co nie gra. I ważnym jest to, żeby pracownicy którzy na co dzień mają jakieś problemy w pracy mieli wpływ na to jak je rozwiązać.

**Ewa się zgadza. Ktoś chciałby coś dodać?**

Ewa: Tak, zgadzam się.

**Macie coś do dodania? Do tego co powiedziała Sonia, i zgadzacie się albo macie inne zdanie?**

Jarek: Ja się zgadzam, bo pracownik każdego szczebla jednak spotyka się z tym, na co dzień co się dzieje, co można usprawnić, co jest nie tak, i to pracownicy powinni mieć wpływa dlatego zresztą w wielu firmach jest właśnie tak, że osoby, które, czy kadra kierownicza jest właśnie zatrudniana, z własnych jakby pracowników i wtedy ma to sens, bo może dojść do jakichś sensownych, konstruktywnych zmian. A tutaj to każdy z nas zna wiele tematów, że jeżeli ktoś obcy przychodził nagle i zaczyna po swojemu z innej firmy, to potrafił jeszcze zepsuć wiele rzeczy, bo w danym przedsiębiorstwie to nie miało racji bytu. Więc tak, ja się zgadzam z tym co powiedziała Sonia, że pracownicy powinni mieć możliwość, wpływu na jakieś działania przedsiębiorstwa. Wiadomo, w jakimś zakresie, bo też to nie może mieć, nie mogą tym rządzić, ale powinni mieć wpływ, czyli jakieś takie że nie wiem, spotkania, żeby każdy mógł coś powiedzieć od siebie, i powiedzieć, że to nie funkcjonuje i że nie wiem, zarząd się temu przyjrzy czy kierownictwo itd. I dziękujemy za jakieś cenne uwagi, to takie rzeczy powinny mieć miejsce zawsze w każdym przedsiębiorstwie.

Maciek: Mogę dodać tyle, że niestety jest często tak, że właśnie pracownicy nie mają wpływu na nic. Nie są pytani o zdanie, tak że wygodniej jest, jeżeli pracownik, się nie odzywa, nie jest pytany, tylko tutaj wiadomo, zarząd, czy przełożeni podejmują decyzje dla ludzi i to jest niestety tragedia systemu wtedy.

Sonia: Często jest tak, że nawet, jeżeli ktoś już zacznie mówić, to jest wyciszany w sposób mniej lub bardziej drastyczny. W wielu firmach się z tym spotkałam, zresztą byłam sama tą osobą, która była wyciszona. W bardzo drastyczny sposób, więc to ma miejsce i bardzo negatywne na rynku pracy, myślę, że każdy może to odczuć, bo nic się nie zmieni, jeżeli nikt nic z tym nie zrobi.

**Moje ostatnie pytanie dotyczy szczepień, bo mówiło się swego czasu były takie rozważania, czy pewne grupy zawodowe powinny mieć obowiązkowe szczepienia. Jesteście za czy przeciwko obowiązkowemu szczepieniu w waszej grupie zawodowej? Czy ktoś jest za tym, żeby były obowiązkowe.**

(cisza)

Adam: Nie.

**W takim razie moje pytania wszystkie, chyba, że chcecie coś dodać? (kwestie organizacyjne dotyczące następnego badania) Dziękuję za rozmowę.**

Notatka z Focusa:

Grupa najchętniej i najwięcej mówiła na tematy, które były dla uczestników najważniejsze. Każdy w grupie mówił na miarę swoich możliwości.